

SZKOLNY PROGRAM PRZECIWDZIAŁANIA AGRESJI

Program ma charakter profilaktyczny. Powstał w celu zwiększenia bezpieczeństwa uczniów i nauczycieli w szkole oraz ograniczenia występowania agresji słownej i fizycznej a także w celu poprawy relacji interpersonalnych w klasach, między uczniami i między uczniami a nauczycielami.

Cel główny:

Uczeń naszej szkoły rozwija się i realizuje swoje potrzeby bez agresji i przemocy.

Cele szczegółowe:

1. Uczeń odróżnia zachowania noszące znamiona agresji.
2. Uczeń zna, rozumie i potrafi przewidzieć skutki, jakie mogą zaistnieć w wyniku zachowań agresywnych.
3. Uczeń właściwie reaguje na niepożądane zachowania innych i wie do kogo może zwrócić się o pomoc.
4. Uczeń potrafi zgodnie współdziałać w grupie.

Hasła przyświecające programowi:

1. „Uczeń mający możliwość odreagowania napięć i dowartościowania nie jest agresywny”.
2. „Uczeń odnoszący sukcesy nie jest agresywny”.
3. „Uczeń bez niepowodzeń szkolnych nie jest agresywny”.
4. „Uczeń zdrowy i szczęśliwy nie jest agresywny”.

Zadania programu:

- Zmniejszenie tendencji do ryzykownych zachowań.
- Kształcenie umiejętności rozładowania napięć emocjonalnych bez agresji.

- Eliminowanie zagrożenia niedostosowaniem społecznym.
- Wypracowanie konstruktywnej oceny własnych działań, wpływu na własne życie i ukierunkowanie na przyszłość.

Zadania wychowawcze w różnych obszarach życia szkoły

Obszar życia szkoły	Zadania	Sposób realizacji	Osoby odpowiedzialne	Termin realizacji
I. Odniesienia osobowe: nauczyciel - uczeń	1. Kształtowanie pozytywnych wzorców etycznych i społecznych uczniów.	<ul style="list-style-type: none"> • Stosowanie jednolitych metod w pracy wychowawczej z uczniami : <ul style="list-style-type: none"> - tworzenie życzliwej i przyjaznej atmosfery do nauki i pobytu dziecka w szkole, - stosowanie w pracy właściwej komunikacji w relacjach nauczyciel – uczeń, - budowanie zaufania i wzajemnej życzliwości poprzez dialog, współpracę i negocjacje. 	Wszyscy nauczyciele i pracownicy szkoły	Praca ciągła
		<ul style="list-style-type: none"> • Wdrażanie poprzez przykład własny do: <ul style="list-style-type: none"> - kulturalnego wyrażania swoich uczuć, opinii i poglądów, - przestrzegania zasad: - tolerancji, - umiejętnego prowadzenia rozmów i negocjacji, - kulturalnego egzekwowania swoich praw, - panowania nad emocjami (dając uczniowi czas na ochłonięcie, w momentach agresji dajemy go również sobie). 	Wszyscy nauczyciele i pracownicy szkoły	Praca ciągła
		<ul style="list-style-type: none"> • Kształtowanie wartości wyższych, takich jak miłość, współczucie, życzliwość, serdeczność poprzez eksponowanie ich 	Wszyscy nauczyciele i pracownicy szkoły	Praca ciągła

		w codziennych sytuacjach i codziennym obcowaniu dorosłych z dziećmi.		
II. Odniesienia do środowiska rodzinnego	1. Współpraca z rodzicami w zakresie eliminowania agresji wynikającej z braku akceptacji w rodzinie, szkole i najbliższym otoczeniu.	<ul style="list-style-type: none"> • Poradnictwo indywidualne dla rodziców zainteresowanych problemami dziecka. • Wizyty w domach uczniów w celu ustalenia przyczyn problemów dziecka i opracowania sposobu udzielenia mu pomocy. • Prowadzenie systematycznych rozmów i spotkań z rodzicami uczniów mających problemy w nauce, sprawiających kłopoty wychowawcze, bieżące informowanie rodziców o problemach. • Umożliwianie rodzicom indywidualnych kontaktów z pracownikiem PP – P • Organizowanie spotkań i prelekcji dla rodziców prowadzone przez pracownika PP – P, nauczycieli lub specjalistów, np. funkcjonariuszy policji. 	<p>Pedagog szkolny, wychowawcy</p> <p>Wychowawcy klas</p> <p>Wychowawcy, pedagog szkolny</p> <p>Wychowawcy, pedagog szkolny</p> <p>Dyrektor szkoły</p>	<p>Na bieżąco</p> <p>Na bieżąco</p> <p>Wg potrzeb</p> <p>Wg potrzeb</p> <p>Wg potrzeb</p>
III. Oddziaływania wychowawcze w dydaktyce	<p>1. Propagowanie i promowanie zdrowego stylu życia</p> <p>2. Stwarzanie okazji do odnoszenia przez dzieci mniejszych lub większych sukcesów</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Prowadzenie zajęć wychowania fizycznego pod kątem rozwijania sprawności fizycznej oraz odreagowania napięć psychofizycznych. • Prowadzenie zajęć pozalekcyjnych umożliwiających uczniom odreagowanie napięć, dowartościowanie się, rozwijanie zainteresowań oraz spędzenie czasu wolnego w sposób 	<p>Nauczyciele nauczania zintegrowanego, wychowania fizycznego, nauczyciele prowadzący zajęcia pozalekcyjne</p> <p>Nauczyciele nauczania zintegrowanego opiekunowie kół, organizacji, nauczyciele</p>	<p>Na bieżąco</p> <p>Cały rok</p>

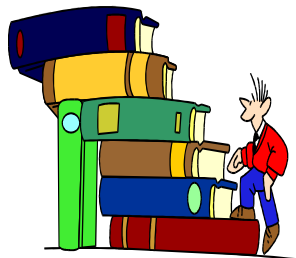
		<p>kulturalny.</p> <ul style="list-style-type: none"> • Umożliwienie prezentacji dorobku uczniów w celu wzmocnienia wiary w swoje osiągnięcia poprzez : <ul style="list-style-type: none"> - eksponowanie dorobku na forum szkoły, środowiska, - organizowanie różnorodnych konkursów szkolnych, - umożliwianie uczestnictwa w organizowanych konkursach pozaszkolnych, - mobilizowanie uczniów do jak najszerszego uczestnictwa w różnych formach zajęć pozalekcyjnych i w konkursach, - umiejętne wcielanie uczniów sprawiających trudności wychowawcze do różnych zajęć pozalekcyjnych. 	<p>przedmiotów artystycznych</p> <p>Wszyscy nauczyciele</p>	<p>Cały rok</p>
	<p>3. Przeciwdziałanie niepowodzeniom szkolnym uczniów.</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Organizowanie pomocy w zakresie wyrównywania i likwidowania zaburzeń rozwojowych i zaległości w nauce. <ul style="list-style-type: none"> - Kierowanie uczniów mających trudności w nauce do PP – P lub innych poradni specjalistycznych. - Organizowanie indywidualnej i grupowej pomocy w nauce. - Udzielanie uczniom porad i pomocy w eliminowaniu napięć i konfliktów w kłopotach osobistych. - Pomoc dla uczniów nieakceptowanych i odrzuconych przez grupy rówieśnicze, maksymalne zwiększenie ich uczestnictwa w życiu szkoły. 	<p>Wszyscy nauczyciele, pedagog szkolny, wychowawcy</p>	<p>Wg potrzeb</p>
<p>IV. Organizacja życia szkoły</p>	<p>1. Zapewnienie uczniom bezpieczeństwa na terenie szkoły.</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Wzmocnienie dyżurów pełnionych przez nauczycieli ze szczególnym uwzględnieniem miejsc najbardziej niebezpiecznych: 	<p>Wszyscy nauczyciele</p>	<p>Na bieżąco</p>

	<p>2. Rozpoznawanie i rozwiązywanie problemów związanych z agresją i przemocą wśród uczniów.</p>	<p>schody, ubikacje, miejsca najmniej widoczne.</p> <ul style="list-style-type: none"> • Dyżury rodziców podczas imprez. • Obserwacja uczniów i natychmiastowe reagowanie na wszelkie przejawy agresji poprzez rozmowy interwencyjne oraz wzywianie do szkoły rodziców agresywnych wychowanków. • Kierowanie uczniów agresywnych na badania do PP – P, interwencje policji lub sądu. • Ankietowanie uczniów i rodziców. • Rozmowy indywidualne i grupowe. • Zapewnienie nauczycielom konsultacji z pracownikiem PP – P. • Przekazywaniem wychowawcom materiałów informacyjnych i scenariuszy do wykorzystania w pracy wychowawczej. • Rozpoczynanie imprez masowych szkolnych i środowiskowych apelem o właściwe i kulturalne zachowanie się. • Udział w imprezach pozaszkolnych poprzedzony pogadanką na temat kultury zachowania się. • Współdziałanie z rodzicami, którzy jako opiekunowie biorą udział w imprezach masowych. 	<p>Rodzice</p> <p>Wychowawcy klas, wszyscy pracownicy szkoły, pedagog szkolny</p> <p>Wychowawcy klas, pedagog szkolny</p> <p>Wychowawcy klas</p> <p>Wychowawcy klas</p> <p>Dyrektor szkoły</p> <p>Wszyscy nauczyciele</p> <p>Wychowawcy klas</p> <p>Dyrektor szkoły, wychowawcy klas</p>	<p>Wg potrzeb</p> <p>Na bieżąco</p> <p>Wg potrzeb</p> <p>2 razy w roku</p> <p>Wg potrzeb</p> <p>Wg potrzeb</p> <p>Na bieżąco</p> <p>Cały rok</p> <p>Cały rok</p> <p>Wg potrzeb</p>
	<p>3. Zaznajamianie Rady Pedagogicznej z problematyką agresji i przemocy.</p>			
	<p>4 .Wdrażanie do kulturalnego udziału w imprezach masowych takich jak : zawody, przeglądy artystyczne, mecze organizowane w szkole i poza szkołą.</p>			

V. Tematyka godzin wychowawczych	1. Propagowanie i promowanie zdrowego stylu życia.	<ul style="list-style-type: none">• Rozmowy z uczniami na temat agresji, jej przyczyn i skutków.• Realizacja niektórych założeń programów profilaktycznego i wychowawczego we wszystkich klasach ze szczególnym uwzględnieniem:<ul style="list-style-type: none">- umiejętności radzenia sobie ze stresem,- budowania pozytywnego i realnego obrazu siebie,- umiejętności współpracy i rozwiązywania konfliktów,- umiejętności komunikowania się i nawiązywania satysfakcjonujących relacji interpersonalnych,- umiejętności wyrażania własnych uczuć i emocji.	Wychowawcy klas Wychowawcy klas	Na bieżąco Cały rok
----------------------------------	--	--	--	----------------------------

PROGRAM EDUKACYJNY

SZKOLNY PROGRAM PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W SZKOLE



SPIS TREŚCI

1. Wstęp i charakterystyka programu.
2. Cele edukacyjne.
3. Szczegółowe cele edukacyjne.
4. Treści programowe.
5. Procedury osiągania założonych celów.
6. Opis założonych osiągnięć.
7. Warunki wdrażania programu.

„Dobro dziecka wymaga, podjęcia wszelkich niezbędnych działań profilaktycznych i prewencyjnych by chronić je przed przemocą i zapewnić szczęśliwe dzieciństwo„

1. Wstęp uzasadnienie potrzeby wprowadzenia programu.

Podstawa prawna programu:

_Rozporządzenie MEN z dnia 15.02.1999 r. Dz.U.Nr.14.z 1999r poz.130.

Człowiek jako istota społeczna nie potrafi żyć sam. Najlepiej rozwija się uczy, pracuje, gdy ma wokół siebie innych ludzi.

Nie zawsze jednak potrafi docenić obecność drugiego człowieka. Zdarza się, że jego zachowanie względem innych daleko odbiega od ogólnie przyjętych norm.

Jednym z przejawów takiego nieodpowiedniego zachowania jest stosowanie przemocy.

W dzisiejszym świecie z przemocą możemy spotkać się na każdym kroku.

Spotykamy ją na ulicy w szkole, a także w najbliższym otoczeniu, czyli w domu rodzinnym. Przybiera ona różne formy, od fizycznego znęcania się nad drugim człowiekiem po przemoc psychiczną niszczącą nie tylko ciało, ale i duszę.

Przemoc stała się zjawiskiem masowym, niezwykle istotne okazało się podjęcie określonych działań mających na celu przeciwdziałanie przemocy, czyli profilaktykę. Według Zbigniewa Gasia: „Profilaktyka to proces wspomagania człowieka w radzeniu sobie w trudnościach, zagrażającymi prawidłowemu rozwojowi i zdrowemu życiu, a także ograniczenie i likwidowanie czynników, które blokują prawidłowy rozwój i zaburzają zdrowe życie.

Nauczycieli oraz pedagoga szkolnego naszej szkoły już od dawna niepokoi problem przemocy, o którym dowiadaliśmy się od swoich koleżanek i kolegów, uczniów a także od rodziców.

Opracowany został Szkolny Program Przeciwdziałania Przemocy, który ma być przyczynkiem do powstania zakrojonego na szerszą skalę programu profilaktycznego, realizowanego w celu zminimalizowania zjawisk patologicznych. Program ma ograniczyć zjawisko przemocy w naszej szkole. Ograniczyć gdyż zdaję sobie sprawę, że problemu nie da się całkiem wyeliminować.

Mój program obejmuje profilaktykę przemocy dotyczącą relacji dziecko - dziecko, dziecko - grupa rówieśnicza w środowisku szkolnym.

Mam nadzieję, że stworzony program zaradczy, pomoże w wypracowaniu takiego środowiska, które charakteryzować się będzie ciepłem, życzliwym nastawieniem i zainteresowaniem.

Przedkładając ten program mam nadzieję, że moja inicjatywa spotka się ze zrozumieniem, wprowadzenie systemowych rozwiązań przyczyni się do ograniczenia skali zjawiska przemocy wobec dzieci.

2. CELE EDUKACYJNE

1. Przeciwdziałanie przemocy w szkole.
2. Dostarczenie uczniom i rodzicom wiedzy o zjawiskach przemocy w szkole oraz sposobach jej ograniczenia.
3. Wyposażenie uczniów i rodziców w podstawowe umiejętności radzenia sobie w sytuacjach przemocy.

3. CELE SZCZEGÓŁOWE

1. Kształcenie umiejętności poprawnego komunikowania się, rozwiązywania konfliktów oraz radzenia sobie z przemocą.
2. Wzmocnienie więzi między uczniami w klasie w szkole.
3. Stworzenie jasnych reguł zwalczania zachowań agresywnych i przemocy.
4. Zapewnienie sprawcom i ofiarom przemocy pomocy i wsparcia.
5. Obniżenie zachowań antyspołecznych wśród uczniów.
6. Uczenie uczniów sposobów swojej obrony, przed przemocą fizyczną.
7. Doskonalenie relacji koleżeńskich, poprawa atmosfery szkole, tak by wszyscy czuli się w niej dobrze.
8. Zapewnienie poczucia bezpieczeństwa szykowanym i wyizolowanym oraz zwiększenia ich wiary w siebie.
9. Eliminowanie agresywnych zachowań - relacji uczniów wobec otoczenia oraz nauka funkcjonowania w formach akceptowanych.

PRZYCZYNY AGRESJI

- braku czasu dla dzieci,
- braku konsekwencji,
- braku spójnego systemu wartości,
- braku stawiania granic,
- braku stawiania sensownej dyscypliny,
- nieuczenie konstruktywnego gniewania się i technik relacji,
- agresja jest odbiciem chaosu i zamętu w życiu publicznym i domowym.

INNE PRZYCZYNY AGRESJI I PRZEMOCY

- ♣ brak wyobraźni,
- ♣ nieumiejętność przewidywania skutków własnych działań,
- ♣ brak sensownie zagospodarowanego czasu,
- ♣ poczucie beznadziejności,
- ♣ niepewność własnego losu,
- ♣ brak pracy,

♣ brak perspektyw na przyszłość,

♣ nuda,

♣ brak perspektyw na przyszłość;

4. TREŚCI PROGRAMOWE

Lp.	ZADANIA	FORMY I METODY	DOWODY REALIZACJI
1.	Znalezienie przyczyny przemocy i rosnącej agresji w klasach piątych.	Pogadanki wśród młodzieży na temat złego zachowania. Próba zastanowienia się co jest głównym źródłem powstawania przemocy?.	Ankieta o przemocy.
2.	Poznanie sytuacji rodzinnej uczniów, zorientowanie się, w których domach może istnieć przemoc.	Wywiady z rodzicami, z uczniami. Współpraca z wychowawcami klas, współpraca z psychologiem szkolnym.	Rozmowy z rodzicami, z uczniami.
3.	Wzmocnienie więzi pomiędzy uczniami w klasach piątych.	Omówienie samopoczucia - jak się dzisiaj czujesz?	Ankieta sposoby zachowań.
4.	Wspólne zastanowienie się, skąd wśród ludzi, uczniów tyle złej energii, dlaczego nie potrafimy być wobec siebie bardziej przyjaźni?	Pogadanki z uczniami.	Ankieta źródła emocji.
5.	W jaki sposób zareagujesz na przemoc? Czy można zapobiec przemocy?	Rozmowy z uczniami.	Omówienie wyników ankiet.

6.	Przemoc w szkole.	Prowadzenie gazetki informacyjnej dotyczącej przemocy wśród uczniów.	Materiały do gazetki szkolnej.
7.	Zorganizowanie konkursu na najciekawszy plakat o tematyce: STOP PRZEMOCY W SZKOLE!	Omówienie tematu wykonywanej pracy, w jaki sposób uczeń może włączyć się w powstrzymanie przemocy?	Plakaty wykonane przez uczniów.
8.	Utworzenie banku informacji o szerzącej się przemocy, uczniowie anonimowo, bądź imiennie wrzucali do skrzynki informacje, skargi, które dotyczyły konkretnych przypadków użycia przemocy.	Uczeń wie gdzie może szukać pomocy w przypadku aktów agresji.	Rozmowa ze sprawcą, ofiarą oraz ich rodzicami. Podjęcie konkretnych działań, jeżeli zachodzi taka konieczność (wezwanie policji, kierowanie sprawy do sądu)

**KONFERENCJE PRZEDMIOTOWO – METODYCZNE
ORGANIZOWANE PRZEZ PCEN W KROŚNIE**

1. Matematyka	15 września	godz. 13.30
2. Wychowanie do życia w rodzinie	15 września	godz. 13.30
3. Przyroda	21 września	godz. 13.30
4. J. angielski	26 września	godz. 13.30
5. E. wczesnoszkolna	27 października	godz. 13.30
6. Historia	30 listopada	godz. 13.30
7. Wychowanie fizyczne	8 grudnia	godz. 13.30

KONKURS DLA KLAS IV – VI

pt. „Książka otwiera nam świat”

Ogłaszamy **międzyklasowy konkurs drużynowy**. W skład każdej drużyny wejdą 3 – osobowe zespoły z klas IV - VI. Uczestnicy będą rywalizować w trzech konkurencjach.

1. „Moje strofy o książce” – ułożenie i zaprezentowanie własnego wiersza o książce przez każdego uczestnika konkursu.

2. Wykonanie dowolną techniką plakatu reklamującego książkę – praca drużynowa.
3. Prezentacja na temat przeczytanej książki np. inscenizacja, drama, prezentacja multimedialna – konkurencja drużynowa.

Planowany termin konkursu:

I etap - 18 kwietnia

II etap - 29 kwietnia

III etap - 9 maja

Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród zwycięzcom nastąpi po zakończeniu ostatniej konkurencji.

Zgłoszenia do konkursu przyjmuje p. J. Pelczarska.

**Projekt działań propagujących czytelnictwo
wśród uczniów szkoły podstawowej
pt. „Książka otwiera nam świat”**

Czas realizacji: styczeń – maj

Uczestnicy projektu: uczniowie klas 0 – VI, nauczyciele poloniści, nauczyciel bibliotekarz

Osoba odpowiedzialna: nauczyciel bibliotekarz

Cele realizacji projektu:

- budzenie refleksji nad rolą i wartością książki w świecie i w życiu człowieka,
- motywowanie do czytelnictwa, kształtowanie kultury i gustów czytelniczych,
- promocja wartościowej lektury dla dzieci i młodzieży,
- uaktywnianie twórczych postaw uczniów,
- stwarzanie uczniom możliwości samorealizacji,
- kształtowanie umiejętności współdziałania w zespole.

Przewidywane osiągnięcia:

- Uczeń chętnie spędza czas w bibliotece, czuje się tam mile widziany, wie, że zawsze może liczyć na pomoc nauczyciela bibliotekarza.
- Uczeń ma własne zainteresowania czytelnicze, dokonuje samodzielnie lub przy pomocy nauczyciela bibliotekarza wyborów książek i potrafi je rekomendować innym.
- Uczeń ceni książkę jako źródło zaspokajania własnych potrzeb czytelniczych.
- Uczeń czuje się odpowiedzialny za powierzone mu zadania.

Etapy realizacji projektu:

• **Diagnoza wstępna:**

- Rozmowy z czytelnikami na temat ich oczekiwań wobec biblioteki oraz oceny dotychczasowej pracy biblioteki.
- Analiza czytelnictwa: miesięczne zestawienia, analiza pozycji najchętniej pożyczanych przez uczniów.

• **Realizacja kolejnych objętych projektem przedsięwzięć:**

- Prowadzenie lekcji bibliotecznych dla klas I – VI.
- Przygotowanie uczniów klasy I do pasowania na czytelnika i korzystania z zasobów biblioteki.
- Uroczyste pasowanie uczniów klasy I na czytelnika biblioteki szkolnej.

- Spotkanie nauczyciela bibliotekarza z uczniami klasy 0: zapoznanie ich z zadaniami biblioteki, zagadki, konkursy, czytanie fragmentów książek dla młodszych czytelników.
- Konkurs pięknego opowiadania baśni braci Grimm i Ch. Perraulta dla klas I – III.
- Książka otwiera nam świat. Moje strofy o książce - konkurs na wiersz o książce dla klas IV – VI.
- Książka otwiera nam świat – drużynowy konkurs plastyczny dla klas IV - VI na plakat reklamujący książkę wykonany dowolną techniką.
- Książka to więcej niż tylko czytanie – drużynowy konkurs dla klas IV – VI na najlepszą prezentację na temat przeczytanej książki.
- Wydanie przez szkolne wydawnictwo zbioru wierszy o książce ułożonych przez uczniów ilustrowanego ich pracami plastycznymi.
- Udostępnienie zbiorku w bibliotece w celu popularyzacji twórczości literackiej i plastycznej uczniów.

Ocena realizacji projektu:

- porównanie liczby dzieci odwiedzających bibliotekę oraz ilości wypożyczeń w poszczególnych klasach przed i po zakończeniu projektu,
- analiza liczby uczestników konkursów oraz oddanych prac konkursowych,
- opinie nauczycieli i rodziców o realizowanym projekcie.

Witam

Mam do sprzedania praktycznie nie używany efekt Marshall Jackhammer. Nie jest nowy, ale jednocześnie użyty tylko raz czy dwa w domu. Przez resztę czasu leżał w szufladzie z powodu używania przesteru ze wzmacniacza. Przechowywany w pudełku. Efekt jest w stanie BDB zarówno pod względem technicznym jak i wizualnym. Każdy zainteresowany wie, że to bardzo wszechstronna kostka dająca duże możliwości edycyjne dźwięku. Do efektu dołączam pudełko i wszystkie papiery, które dostałem przy zakupie. Zachęcam do kupna. Naprawdę warto :)

Bibliografia

Temat: Przedstaw problem władzy na przykładzie wybranych utworów literackich.

I. Literatura podmiotu:

- 1) Mickiewicz A., *Dziady cz. III*, Warszawa 1994.
- 2) Parandowski J., *Mitologia*, Puls, Londyn 2002, s. 55–62.
- 3) *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, pod red. O. A. Jankowskiego, Ks. L. Stachowiaka, Ks. K. Romaniuka, Pallottinum, Poznań – Warszawa 1990, s. 309, s. 313-316, s. 1126.
- 4) Prus B., *Faraon*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981.
- 5) Sienkiewicz H., *Quo vadis*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
- 6) Sofokles, *Antygona*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
- 7) Szekspir W., *Makbet*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984.

II. Literatura przedmiotu:

- 1) *Encyklopedia szkolna. Historia*, red. Jagiełło B., WSiP, Warszawa 1997, s. 696. [władza]
- 2) Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985, s.1296. [władza]
- 3) Makowiecki A. Z. *Słownik postaci literackich*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s.210-212, s. 403, s. 457-458, s. 493, s. 533-534, s. 640, s. 690.
- 4) Srebrny S., *Wstęp [w:] Antygona*, Sofokles, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 58 – 60.

.....

Plan prezentacji:

- 1) Wyjaśnienie pojęcia władzy i władcy.
- 2) Mitologiczny władca:
 - a. Władca świata – Zeus,
 - b. Władca przeklęty – Edyp,
 - c. Władca zhańbiony – Menelaos.
- 3) Modele władzy w *Faraonie* B. Prusa:
 - a. Opozycja pomiędzy władcą starym i młodym.
- 4) Bóg starotestamentowy – władca świata, surowy, ale sprawiedliwy.
- 5) Kreon – władca tyran według Sofoklesa.
- 6) Władza motorem zbrodni w *Makbecie* W. Szekspira.
- 7) Władca - szaleniec w utworze *Quo vadis*.
- 8) Władca – potwór, tyran w III cz. *Dziadów* A. Mickiewicza.

Pozycja między herodem i Salomonem

III. Ramowy plan prezentacji:

- teza- Władza ukazuje różne oblicza ludzkiej osobowości
- Kolejność prezentowanych treści:
 - o Osoba władcy
 - o Sposoby sprawowania władzy

o Postrzeganie osoby sprawującej władzę

o Stany emocjonalne osoby sprawującej władzę

Wnioski:

o Władza jest zaszczytem, ale również wielkim ciężarem, wynikłym z ponoszenia odpowiedzialności za ogół.

o Władza jest przedmiotem zarówno pożądania jaki i potępienia

o Władza potrafi przysłowiowo „przewrócić w głowie”, zmienić diametralnie hierarchię wartości osoby władcy i sposób postrzegania jego osoby

No to tak.

-Wyłączyć zapłon.

-Wcisnąć przycisk od kasowania **licznika** przebiegu dziennego kilometrów.

-Wciąż trzymając przycisk włączyć zapłon.

-Zacznie migać przebieg do następnego **przejazdu**.

-Przytrzymać ponownie przycisk kasowania licznika przebiegu dziennego kilometrów, aż do momentu pojawienia się "=0".

-Zniknie klucz.

Nieodłącznym elementem istnienia każdego państwa jest jego ustrój i forma rządów w nim sprawowana. Obok ustrojów przyjaznych obywatelowi jak np. demokracji istnieją również mniej pozytywne formy rządów. Do tej grupy ustrojów państwa zaliczyć możemy państwa o totalitarnym systemie władzy. Charakteryzują się one rozwiniętym aparatem kontroli i represji. Obywatele takiego państwa poddawani są stałej indoktrynacji a wszelkie przejawy działalności opozycyjnej spotykają się z represjami ze strony jedynej legalnie działającej partii.

Historia podaje przykłady działalności trzech głównych nurtów totalitaryzmu w Europie XX wieku. Mowa o Faszyzmie, nazizmie i komunizmie – najbardziej okrutnych formach rządów w historii świata. Rozwinęły się one odpowiednio we Włoszech, Niemczech i Związku Radzieckim. Ideologie te wychodziły naprzeciw oczekiwaniom szybkiej poprawy życia po okresie I Wojny Światowej. Ustroje te posiadają bardzo wiele podobieństw wynikających z podstawy ideologicznej, ale odnajdujemy w nich również jej wypaczenia i własne interpretacje. Wspólną cechą wszystkich tych trzech ideologii jest teza o ciągłej obecności wroga, którego bezwzględnie należy zwalczać. Służy temu bardzo rozbudowany aparat przymusu i kontroli. Niezaprzeczalnie główną cechą wszystkich przytoczonych ustrojów jest ich rewolucyjny charakter. Przywódcy państw w których rodził się totalitaryzm zaraz po objęciu władzy wyzwalali się spod jakichkolwiek wpływów i ograniczeń prawnych. Ideologia państwa totalitarnego zrodziła się we Włoszech. Jej twórcą był Benito Mussolini który stworzył podstawy ideologii faszystowskiej. stały się one wzorem dla utworzenia nazizmu i komunizmu. Ideologia ta Zakładała kult państwa, za najwyższe dobro uważała wspólnotę, czyli naród. Prawa jednostki były podporządkowane prawom narodu, istniała zasada wodzostwa, a każde działanie na jej korzyść to działanie moralnie usprawiedliwione. **Nazizm** to skrajna wersja niemieckiego faszyzmu. Zmierzal on do ustanowienia „wielkogermańskiej Rzeszy”. Głosił skrajny nacjonalizm, uważając naród za rasową i biologiczną wspólnotę krwi. Walkę i wojnę uważał za podstawowe prawo społeczne. Uzasadniał ją brakiem koniecznej „przestrzeni życiowej”. Z kolei podstawą ideologii **komunistycznej**, stała się teza o zasadniczym znaczeniu „walki klas” i o szczególnej roli klasy robotniczej w przejściu od kapitalizmu do socjalizmu. Ideologia komunistyczna odrzucała religię, wolność i demokrację. Jest też przeciwna prawu własności prywatnej. Podejmując próbę porównania tych ustrojów zacząć należy od porównania powstałych nowych form ideologii do pierwowzoru, którym w tym przypadku jest faszyzm.

Porównując faszyzm i nazizm dostrzegamy wiele podobieństw między tymi ustrojami. Zaliczamy do nich przede wszystkim kult wodza. zarówno Mussolini jak i Hitler byli nadrzędnymi osobami w państwie. Jako podobieństwa można wymienić również ekspansjonizm obu państw. Cechą łączącą oba państwa jest także rozwój militaryzacji państwa w celu zwiększenia efektywności działań ekspansjonistycznych. Ich głównym celem było również przejście całkowitej kontroli nad życiem obywateli. Oprócz wielu podobieństw dostrzegamy również cechy różniące oba ustroje. Jedną z najważniejszych różnic pomiędzy faszyzmem i nazizmem jest ich podejście do kwestii rasy. W przypadku faszyzmu kwestie rasy nie podlegają regulacji poprzez ideologię. W faszystowskich Niemczech sprawa rasy stanowi natomiast bardzo ważny pkt ideologii. Zakłada wyższość rasy niemieckiej nad innymi rasami. Naród niemiecki uważany jest za rasę panów których przeznaczeniem jest rządzenie światem. Inną kwestią różniącą oba państwa i ustroje było ich podejście do stosowania terroru. W faszystowskich Niemczech zjawisko to było wyjątkowo nasilone czego najlepszym przykładem są obozy koncentracyjne. Różnice odnajdujemy również na płaszczyźnie religijnej. Nazizm był antyreligijny, natomiast faszyzm szukał oparcia w Kościele.

Porównując z kolei faszyzm i komunizm również dostrzegamy zarówno wiele podobieństw jak i różnic. Podstawową cechą, jaka łączyła te dwie ideologie był naród postrzegany jako wspólnota. Również komunizm, tak jak faszyzm, odrzucał demokrację. Podobne było także to, iż w obu ideologiach główne role odgrywały niższe warstwy społeczne, w żadnej z nich warstwa inteligentka nie miała miejsca. Różniły się jednak wieloma innymi cechami. stosunek do własności prywatnej (w komunizmie zastąpiono ją własnością kolektywną, natomiast faszyzm nie zabraniał jej istnienia), stosowanie terroru i przymusu (w faszyzmie nie było tak często praktykowane, jak w komunizmie), obozy pracy (łagry w komunizmie, w faszyzmie nie istniały). Porównując natomiast ideologie pochodne faszyzmu czyli nazizm i komunizm za podobieństwa uznać możemy.. Na pewno łączyć będą je obozy: w nazizmie getta-obozy zagłady, w komunizmie łagry; ale także niechęć do demokracji, do Kościoła i chrześcijaństwa. Komunizm traktował naród jako wspólnotę, nazizm również, jednak w komunizmie nie była to wspólnota krwi, zdeterminowana biologicznie i rasowo (jak w nazizmie).

Każdy z tych totalitaryzmów to osobna ideologia, realizowana w różnych krajach, mająca ze sobą mniej lub więcej powiązań. Jednak z pewnością cechą, która łączyła wszystkie z nich była budowa tych tożsamości poprzez walkę z wrogiem.

Hugh Lauriego, "Let Them Talk"

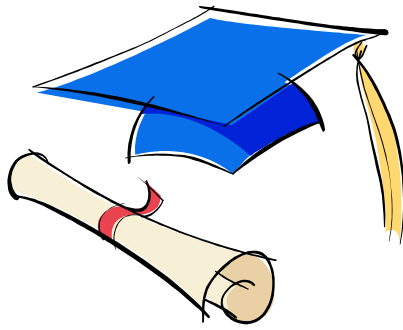


Nagroda dla

KLAUDII BIEDKI

za najlepsze czytelnictwo w klasie VI

Bibliotekarz



Żeglce, 22 czerwca 2011r.

PLAN ZAJĘĆ DO KLASY II

PONIEDZIAŁEK 9⁵⁰	WTOREK 8⁰⁰	ŚRODA 8⁰⁰	CZWARTEK 8⁰⁰	PIĄTEK 8⁰⁰
e. polonistyczna j. angielski e. matematyczna e. plastyczna	e. polonistyczna e. matematyczna e. przyrodnicza e. muzyczna e. ruchowa	religia j. angielski e. polonistyczna e. techniczna e. ruchowa	religia e. ruchowa e. polonistyczna e. polonistyczna e. matematyczna	e. polonistyczna e. matematyczna e. ruchowa z. komputerowe z. wyrównawczy

PLAN ZAJĘĆ DO KLASY II

PONIEDZIAŁEK 9⁵⁰	WTOREK 8⁰⁰	ŚRODA 8⁰⁰	CZWARTEK 8⁰⁰	PIĄTEK 8⁰⁰
--	--	---------------------------------------	--	--

e. polonistyczna	e. polonistyczna	religia	religia	e. polonistyczna
j. angielski	e. matematyczna	j. angielski	e. ruchowa	e. matematyczna
e. matematyczna	e. przyrodnicza	e. polonistyczna	e. polonistyczna	e. ruchowa
e. plastyczna	e. muzyczna	e. techniczna	e. polonistyczna	z. komputerowe
	e. ruchowa	e. ruchowa	e. matematyczna	z. wyrównawczy

PLAN ZAJĘĆ DO KLASY II

PONIEDZIAŁEK 9 ⁵⁰	WTOREK 8 ⁰⁰	ŚRODA 8 ⁰⁰	CZWARTEK 8 ⁰⁰	PIĄTEK 8 ⁰⁰
e. polonistyczna	e. polonistyczna	religia	religia	e. polonistyczna
j. angielski	e. matematyczna	j. angielski	e. ruchowa	e. matematyczna
e. matematyczna	e. przyrodnicza	e. polonistyczna	e. polonistyczna	e. ruchowa
e. plastyczna	e. muzyczna	e. techniczna	e. polonistyczna	z. komputerowe
	e. ruchowa	e. ruchowa	e. matematyczna	z. wyrównawczy

Plan zajęć wyrównawczych w klasie II

Głównym celem zajęć jest wyrównywanie braków w wiadomościach i umiejętnościach uczniów.

Cele szczegółowe:

- kształcenie umiejętności analizy słuchowej i wzrokowej,
- ćwiczenie pamięci wzrokowej i słuchowej,
- zapoznanie z poprawną pisownią wyrazów,
- opanowanie podstawowych zasad ortograficznych i właściwe ich stosowanie,
- doskonalenie techniki czytania,
- bogacenie słownika dziecka,
- eliminowanie trudności w zakresie dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia,
- posługiwanie się pojęciami matematycznymi, rozumienie i rozwiązywanie zadań tekstowych.

Semestr I- edukacja polonistyczna

- Ćwiczenia zmierzające do osiągnięcia poprawności i płynności czytania;
- Wdrażanie do głośnego i cichego czytania ze zrozumieniem;
- Doskonalenie wypowiedzi ustnych: opowiadanie o własnych przeżyciach, opowiadanie ilustracji, ustalanie przebiegu wydarzeń, opisywanie i opowiadanie;
- Układanie zdań i opowiadań z rozsypanek wyrazowych i zdaniowych;
- Układanie i zapisywanie kilkuzdaniowych wypowiedzi;
- Ćwiczenia w kształtnym pisaniu i właściwym łączeniu liter;
- Ćwiczenia w płynnym i czytelnym pisaniu;
- Rozpoznawanie głosek, sylab i wyrazów;
- Praktyczne stosowanie znajomości alfabetu;
- Rozpoznawanie zdań oznajmujących, pytających i wykrzyknikowych;
- Rozpoznawanie części mowy: rzeczownika i czasownika;
- Rozpoznawanie rodzajów i liczb części mowy;
- Utrwalanie pisowni wyrazów z "rz", "ó", "h", "ź";
- Pisownia wyrazów z utratą dźwięczności i ze zmiękczeniami;

- Pisownia wyrazów wielką literą;
- Pisanie z pamięci i ze słuchu.

Semestr II- edukacja polonistyczna

- Ćwiczenia związane z osiągnięciem poprawności i płynności czytania;
- Wdrażanie do głośnego i cichego czytania ze zrozumieniem;
- Doskonalenie wypowiedzi ustnych: opowiadanie o własnych przeżyciach, historyjek obrazkowych, opowiadań, lektur, ustalanie przebiegu wydarzeń, opisywanie;
- Układanie opowiadań, planu wydarzeń, opisów oraz kilkudzaniowych wypowiedzi na podany temat;
- Ćwiczenia w kształtnym pisaniu i właściwym łączeniu liter;
- Ćwiczenia w płynnym czytaniu i czytelnym pisaniu;
- Rozpoznawanie głosek, liter, sylab, praktyczne stosowanie alfabetu;
- Rozpoznawanie i układanie zdań oznajmujących, pytających i rozkazujących;
- Rozpoznawanie części mowy - rzeczownika, czasownika i przymiotnika;
- Określanie liczby i rodzaju poszczególnych części mowy;
- Rozpoznawanie czasu czasownika;
- Pisownia wyrazów z: "rz", "ż", "u", "ó", "ch", "h", utratą dźwięczności, zmiękczeniami, wielką literą;
- Pisownia czasowników z zakończeniem -uje oraz rzeczowników z zakończeniem -ów, -ówka, -unek;
- Pisanie ze słuchu z objaśnieniami i bez objaśnień oraz pisanie z pamięci.

Semestr I- edukacja matematyczna

- Wyodrębnianie zbiorów i części wspólnej zbiorów;
- Powtórzenie zakresu liczbowego do 10, 20, 100;
- Dodawanie i odejmowanie w zakresie 20 i 100 bez i z przekroczeniem progu dziesiątkowego;
- Mnożenie i dzielenie liczb w zakresie 30;
- Dzielenie jako mieszczące i podział;
- Stosowanie drzewek, tabel, grafów do działań matematycznych;
- Rozwiązywanie zadań z treścią różnymi sposobami;
- Rozpoznawanie linii prostych, prostopadłych i równoległych, łamanych i krzywych;
- Wiadomości praktyczne: mierzenie odcinków, obliczenia zegarowe.

Semestr II- edukacja matematyczna

- Dodawanie i odejmowanie w zakresie 100 bez przekroczenia progu dziesiątkowego i z przekroczeniem progu dziesiątkowego w różnych aspektach, rozszerzenie do 1000;
- Mnożenie i dzielenie liczb w zakresie 50 i 100 z wykorzystaniem rozdzielności mnożenia względem dodawania;
- Rozwiązywanie równań z zastosowaniem mnożenia, dzielenia, dodawania i odejmowania;
- Rozwiązywanie zadań tekstowych różnymi sposobami;
- Rozpoznawanie i rysowanie oraz mierzenie odcinków równoległych i prostopadłych;
- Obliczanie ułamków
- Wiadomości praktyczne: liczenie pieniędzy, obliczenia zegarowe, jednostki wagi i miary.

Mam dziś do sprzedania świetny efekt – Ibanez SC10. Jest to doskonały, analogowy chorus

Suwmiarka jest jednym z podstawowych warsztatowych narzędzi pomiarowych służącym do szybkiego pomiaru wytwarzanych elementów. Zakresy pomiarowe suwmiarek obejmują przedział od 150 mm (standardowo) do nawet 3000 mm.

Budowa i charakterystyka

Zasadniczymi częściami konstrukcyjnymi suwmiarek są: prowadnica i przesuwny suwak (stąd nazwa suwmiarka), powierzchnie pomiarowe (szczęki, wysuwka głębokościomierza) oraz urządzenie odczytowe. W zależności rodzaju urządzenia odczytowego różni się:

- suwmiarki analogowe z podziałką kreskową na prowadnicy i noniuszem na suwaku
- suwmiarki czujnikowe z listwą zębatą na prowadnicy i czujnikiem zegarowym
- suwmiarki cyfrowe z naklejonym na prowadnicy liniałem pojemnościowym i elektronicznym wskaźnikiem cyfrowym.

Suwmiarki w zależności od kształtu powierzchni pomiarowych używane są do pomiaru wymiarów zewnętrznych, wewnętrznych i mieszanych (wysokość, głębokość, rozstaw itp.) Produkuje się także suwmiarki: specjalne, np. do kanałków wewnętrznych i zewnętrznych oraz do pomiaru grubości zębów kół zębatych tzw. suwmiarki modułowe.

Pomiar suwmiarką polega na ujęciu mierzonego detalu w szczęki suwmiarki (lub wysunięciu wysuwki głębokościomierza na odpowiednią długość) oraz odczytaniu wyniku pomiaru na noniuszu lub wyświetlaczu. Przy wzorcowaniu suwmiarki wyznacza się następujące parametry:

- Odchylenie od płaskości powierzchni pomiarowych
- Odchylenie od równoległości powierzchni pomiarowych
- Odchylenie od łącznej szerokości szczęk płasko-walcowych
- Błąd wskazań w całym zakresie pomiarowym.

Mikrometr (zwany także mikromierzem, dla odróżnienia od mikrometra, jako jednostki miary) - przyrząd pomiarowy służący do mierzenia przedmiotów z rozdzielczością rzędu 0,01 mm (z interpolacją "na oko" do 1 μm). Zasadniczą częścią mikrometru jest precyzyjnie wykonana śruba mikrometryczna o skoku 0,5 mm (rzadziej 1 mm) i zakresie 25 mm (czasem 50 mm). Według PN dopuszczalny błąd wykonania pary gwintowej (tzn śruby wraz z nakrętką) nie przekracza 4 $\mu\text{m}/25\text{ mm}$, co limituje osiąganą niepewność pomiaru przyrządów mikrometrycznych.

Działanie mikrometru opiera się na użyciu śruby mikrometrycznej oraz noniusza. Śruba mikrometryczna to bardzo precyzyjnie wykonana śruba o skoku gwintu 0,5 lub 1 mm połączona z bębnum mikrometru, na obwodzie którego wygrawerowano podziałkę (noniusz). Z bębnum mikrometru połączone jest sprzęgłem zapadkowym pokrętko zapewniające odpowiedni, stały docisk szczęk (na fotografii to mniejsze pokrętko). Nieodpowiedni docisk powoduje znaczne niedokładności pomiaru.

Szczęki mikrometru to:

- szczeka stała
- młoteczek - szczeka ruchoma będąca przedłużeniem śruby mikrometrycznej lub z nią połączona

Woltomierz – napięcie - V

Galwanometr o dużym oporze wewnętrznym służący do pomiaru napięcia (różnicy potencjałów). Mierzy różnicę potencjałów między dwoma punktami obwodu. Często jest wyposażony w zakresy pomiarowe. Włączany jest równolegle do obwodu elektrycznego. Zbudowany jest z odpowiednio wyskalowanego mikroamperomierza i dużego opornika elektrycznego. Pomiar odbywa się poprzez wyznaczenie natężenia prądu płynącego przez woltomierz, który charakteryzuje się znaczną opornością wewnętrzną. W zależności od zastosowania rozróżnia się woltomierze prądu zmiennego i woltomierze prądu stałego. Dla każdego z nich określony prąd powoduje maksymalne wychylenie wskazówki,

Amperomierz - natężenie prądu - A

Przyrząd służący do pomiaru natężenia prądu w amperach A (mA, μA). Działanie amperomierza opiera się na pomiarach efektów elektromagnetycznych, cieplnych itp., wywołanych przepływającym prądem. Włącza się go szeregowo do obwodu elektrycznego, w związku z czym istotną cechą jest jego niewielka oporność wewnętrzna, nie wpływająca na wartość mierzonego prądu. Amperomierz prądu stałego mierzy wartość chwilową prądu stałego lub prądu wolnozmiennego, a amperomierz prądu przemiennego - wartość skuteczną (rzadziej średnią) prądu przemiennego. Dla każdego z nich określony prąd powoduje maksymalne wychylenie wskazówki. Wartości zakresów określone są przez wartości połączonych równolegle z miernikiem oporników zwanych bocznikami. Inne nazwy tego urządzenia to amperometr lub elektryczny przyrząd mierniczy.

Watomierz – moc - W

Urządzenie do mierzenia mocy elektrycznej w watach. Watomierz jest przyrządem o dwóch obwodach: napięciowym włączonym równolegle do odbiornika energii i prądowym połączonym szeregowo z odbiornikiem.

Omomierz – opór - Ω

Omomierz - przyrząd służący do pomiaru rezystancji. Do pomiaru rezystancji wykorzystuje się zależności występujące w prawie Ohma, czyli przez pomiar lub ustawienie natężenia prądu płynącego i napięcia na badanym elemencie.

Licznik elektryczny – energia - kWh

Aby wiedzieć, jaką część budżetu domowego należy przeznaczyć na uregulowanie rachunków za energię, w każdym domu instalowane są przez zakłady energetyczne liczniki, które służą do pomiaru ilości przepływającej energii elektrycznej. Jednostką pomiaru energii jest kilowatogodzina (kWh). Zasada działania licznika polega na tym, że przez zwój kabla przepływa prąd eklekteryzny, który wywiera wpływ na magnes stały. Siła ta w liczniku porusza wirującą tarczę. Magnes stały zapewnia hamowanie tarczy sterującej jej ruchem proporcjonalnie do mocy prądu. Tarcza ta połączona jest kołem zębatym z licznikiem, który rejestruje ilość obrotów tarczy. Ilość obrotów zależy od wielkości mocy prądu.

Waga – przyrząd do wyznaczania masy ciał na zasadzie równoważenia sił lub wykorzystania zjawisk fizycznych. W prostej wadze szalkowej jedną z sił jest ciężar ciała o mierzonej masie, drugą – ciężar odważników lub inna wyskalowana siła. Ważenie ma na celu wyznaczenie masy danego ciała przez porównanie jej ze znaną masą wzorcową (odważniki). Warunek równowagi dźwigni dwustronnej mówi, że suma momentów sił względem osi obrotu musi być równa zeru.

W laboratoriach używa się różnej konstrukcji wag precyzyjnych. Współcześnie, najbardziej rozpowszechnione laboratoryjne wagi elektroniczne działają poprzez pomiar kąta skręcenia włókna kwarcowego i są tłumione mechanicznie albo pneumatycznie, aby przyspieszyć pomiar.

Podział wag laboratoryjnych ze względu na dokładność i nośność:

- techniczna – dokładność do 0,1 g, nośność do 10 kg.
- analityczna – dokładność do 0,01 g, nośność do 1 kg
- półmikroanalityczna – dokładność do 0,001 g, nośność do 1 kg
- mikroanalityczna – dokładność do 0,0001 g, nośność do 100 g.

- ultramikroanalityczna – dokładność do 0,00001 g lub wyżej – nośność rzędu do 10 g.

Algorytm – w matematyce oraz informatyce skończony, uporządkowany, jednoznaczny ciąg jasno zdefiniowanych czynności, koniecznych do wykonania pewnego rodzaju zadań. Algorytm ma przeprowadzić system z pewnego stanu początkowego do pożądanego stanu końcowego.

Cechy algorytmu:

- określoność
- ogólność
- skończoność
- optymalność

Rodzaje algorytmów

- **Algorytmy sekwencyjne** (liniowe) to algorytmy, w których wszystkie kroki wykonuje się w kolejności takiej, w jakiej zostały zapisane (np. obliczanie wielomianów); klocki w schemacie blokowym takiego algorytmu są ustawione jeden pod drugim.
- **Algorytmy z rozgałęzieniami** to coś podobnego do algorytmów liniowych, z tym, że są różne drogi (rozgałęzienia) do uzyskania wyniku - inaczej mówiąc, algorytm wykonywany jest w zależności od pewnych warunków.
- **Algorytmy rekurencyjne to algorytmy**, w których występuje funkcja/procedura wywołująca samą siebie, wywoływanie takie kończy się spełnieniem jakiegoś warunku. Charakterystyczną cechą funkcji (procedury) rekurencyjnej jest to, że wywołuje ona samą siebie. Drugą cechą rekursji jest jej dziedzina, którą mogą być tylko liczby naturalne.
-
- **Algorytmy iteracyjne** charakteryzują się zapętleniem pewnych czynności, które są powtarzane aż do uzyskania jakiegoś celu; wówczas zostaje spełniony warunek kończący działanie pętli.

Klasyfikacja algorytmów ze względu na:

- metoda konstrukcji algorytmu
- struktura danych
- obszar zastosowań
- dokładność wyniku
- liczba procesorów
- determinizm

Klasyfikacja algorytmów -metoda konstrukcji:

- dziel i zwyciężaj
- programowanie dynamiczne
- algorytm zachłanny

- algorytm z powrotami
- wyszukiwanie wyczerpujące
- wyszukiwanie lokalne
- iteracyjne

Klasyfikacja algorytmów : struktura danych

- tablicowe
- grafowe
- kombinatoryczne

Klasyfikacja algorytmów : obszar zastosowań

- tekstowe (wyszukiwanie wzorca)
- optymalizacyjne (szeregowanie)
- geometryczne (wyszukiwanie zakresu)
- matematyczne (mnożenie macierzy, całkowanie, generacja liczb losowych)

Dokładność:

- dokładne
- przybliżone

Ilość procesów:

- sekwencyjne
- równoległe

Determinizm:

- deterministyczne
- randomizowane

Pełny tytuł: Szewcy. Naukowa sztuka ze „śpiewkami” w trzech aktach.

Motywy: katastrofizm, kataklizm cywilizacyjny, faszyzm, komunizm, anarchizm, totalitaryzm.

AKT PIERWSZY

Akcja I Aktu dramatu rozgrywa się w warsztacie szewskim umieszczonym wysoko ponad doliną. W tle słychać odgłosy przemysłowego miasta. Majster Sajetan Tempe pracuje z dwoma dwudziestoletnimi Czeladnikami, z których pierwszy ma na imię Józek, a drugi Jędrak. Podczas wykonywania obowiązków w warsztacie, szewcy rozmawiają o naprawie butów i frustracji spowodowanej wykonywaniem nielubianego zawodu. Są przekonani o krzywdzie społecznej, która ich dotknęła. Czeladnicy są niezadowoleni, że służą wyższym warstwom, które ich wykorzystują i poniżają.

Majster także ma poczucie bezsensu wykonywania swego zawodu oraz świadomość niższości swego życia w drabinie społecznej. Mówi: „*Hej! Hej! Kuj podeszwy! Kuj podeszwy! Skręcaj twardą skórę, łam sobie palce! A, do diabła - nie będziemy gadać niepotrzebnych rzeczy!*”, ujawniając beznadziejną sytuację wykonawców szewskiej profesji. W jego wypowiedzi pojawia się co chwila powiedzonko „hej”, które denerwuje II Czeladnika. Robotnicy cierpią na „ból istnienia”.

Scena przedstawia warsztat szewski na niewielkiej przestrzeni półkolistej, który może być – według **uznania** - dowolnie „fantastycznie” urządzonej. Na lewo widać trójkąt wypełniony kotarą wiśniowego koloru, a w środku trójkąt ściany szarej z okrągłym okienkiem. Z kolei na prawo leży pień wyschlętego pokręconego drzewa, a między nim a ścianą widać trójkąt nieba. Dalej na prawo jawi się daleki krajobraz z miasteczkami na płaszczyźnie. Warsztat umieszczony jest wysoko ponad doliną: „*w głębi, jakby na górach wysokich był postawiony*”. W środku pomieszczenia stoi Sajetan, po bokach dwaj Czeladnicy (pierwszy na lewo, drugi na prawo) pracujący przy warsztacie. Z daleka dochodzi huk **samochodów** „*czy czort wie czego zresztą*” i ryki syren fabrycznych. Zajęty kuciem młotem butów Sajetan zarządził, by jego pomocnicy nie rozprawiali o niepotrzebnych rzeczach, a zajęli się podeszwami. Czując się sfrustrowanym koniecznością wykonywania nielubianego zawodu, a zarazem mając świadomość degradacji swego życia, mówił do nich: „*Hej! Hej! Kuj podeszwy! Kuj podeszwy! Skręcaj twardą skórę, łam sobie palce! A, do diabła - nie będziemy gadać niepotrzebnych rzeczy!*”. Podczas tych wskazówek szewc nazwał się wiecznym tułaczem, zawsze przykutym do miejsca. Nagle pojawiła się myśl o zorganizowaniu przewrotu, który zmieniłby sytuację. Sajetan chciałby zając miejsce elit rządzących, dokonać na nich zemsty: „*ich dziwki deflorować, dewergondować, nimi się delektować, jus prima noctis nad nimi sprawować, w ich pierzynach spać, ichnie żarcie żreć aż do twardego rzygu...*”. Choć byłoby to dosadnie ocenia położenie szewców: „*Nawóz jesteście*”. Wówczas II Czeladnik wyraża gorzki protest: „*Nawóz bo nawóz, ale oni dobrze żyli. Ichnie dziwki nie śmierdziały tak jak nasze...*”. W dalszej rozmowie Tempe stawia diagnozę współczesnego społeczeństwa. Wyznaje, iż wszystko mu „*tak zbrzydło na tym świecie, że więcej o niczym gadać nie warto*”. Jest zdania, że ludzkość kona „*pod gniotem cielska gnijącego, złośliwego nowotwora kapitału, na którym, niktę putryfakcyjne owe bąble, faszystowskie rządy powstają i pękają, puszczając smrodliwe gazy zagniłe w sobie, w sosie własnym, bezosobowej ciźby ludzkiej*”. Uważa, że nic już nie można poradzić na obecny stan, ponieważ wszystkie słowa zdolne coś zmienić zostały już „*wygadane do cna*”. Najgorszym pewnikiem dla niego jest fakt, iż **praca** nigdy nie ustanie, ponieważ maszyna społeczna się nie cofnie. Jedyną pociechę widzi w tym, że wszyscy „*jako jeden wstrętny mąż, z zapamiętaniem nieprzytomnym orać będą, że nie będzie nawet takich próżniaków...*”. Poza tym opowiada Czeladnikom, że jego **syn** przestał do organizacji młodych ludzi - „Dziarskich Chłopców”. Nagle przerwał mu I Czeladnik. Zapytał swego pracodawcę, czy miałby odwagę „*ją*” zabić. To pytanie tak zainteresowało drugiego pracującego, że przestał kuć podeszwy i nasłuchiwał odpowiedzi. W końcu usłyszał słowa Sajetana: „*Dawniej tak - teraz nie!*”. Szewc wyznał, że drażni go fakt, iż robi dla „*nich*” buty, ponieważ mógłby być prezydentem, królem tłumu, a musi zajmować się takim fachem. Przyczynę swego położenia widział w tym, że gdy była na to pora – nie umiał mówić. Gdy Czeladnik zapytał, czemu nie potrafił wydobyć z siebie słów, odpowiedział: „*Nie dali. Hej! Bali się*”. Słowo, którego użył Sajetan - „*Hej!*” - tak rozżościło II Czeladnika, który cały czas upominał Tempe by nie nadużywał zawołania, iż zagroził, że pójdzie „*od roboty precz*”, jeśli usłyszy jeszcze raz „*Hej!*”. Przy okazji ostatniej uwagi bohater zapytał, kim jest ów Heliodor, na którego powoływał się Sajetan.

Czeladnik usłyszał, że jest to fikcyjna postać lub nawet wymysł szewca: „*(...)już nie wiem nic*”. Dalej Sajetan wyznał nagle, że nie wierzy już w żadną rewolucję, a samo słowo jest dla niego wstrętne jak „*karaluch abo i prusak czy wesz*”. Przyczynę poczucia bezsensu zrywu widział w przekonaniu, iż wszystko obraca się przeciw niemu i jemu podobnym: „*Nawóz jesteście, jako ci dawni królowie i inteligencja w stosunku do totemowego klanu - nawóz!*”. Usłyszawszy to gorzkie stwierdzenie, II Czeladnik rozwinął je o uwagę, iż wymienieni ludzie żyli dobrze, a ich „*dziwki nie śmierdziały tak jak nasze, sturba ich suka malowana, dziamdzia ich szac zaprzala!*”. Tempe wyznał w dalszej rozmowie z pracownikami, iż wszystko mu „*tak zbrzydło na tym świecie, że więcej o niczym gadać nie warto*”. Był zdania, że ludzkość kona „*pod gniotem cielska gnijącego, złośliwego nowotwora kapitału, na którym, niktę putryfakcyjne owe bąble, faszystowskie rządy powstają i pękają, puszczając smrodliwe gazy zagniłe w sobie, w sosie własnym, bezosobowej ciźby ludzkiej*”. Uważał, że nic już nie można poradzić na obecny stan,

ponieważ wszystkie słowa zdolne coś zmienić zostały już „wygadane do cna”.

Bohater propagował działanie, należało robić tyle, ile tylko było w możliwości jednostki. Na koniec monologu zadał retoryczne pytanie, czy on z innymi rzemieślnikami byli ludźmi. W danej po chwili dopowiedzi poddał pod wątpliwość swe człowieczeństwo, nazywając się bydlęcym ścierwem, które męczy się i skowycze na „ich” uciechę. Po kolejnym zawołaniu „Hej! Hej!” zaczął walić młotem w co popadło, wykrzykiwać, że „oni” – „brzuchacze zacygarzone, oczekujące takim śliskim koktajlem z ichniej rozkoszy i naszej smrodliwej, beznadziejnej w swej męce” – myślą podobnie. Wysłuchawszy słów Sajetana, II Czeladnik przyznał mu rację: „Takeście to mądrze rzekli, że nawet to wstrętne „hej” mnie nie raziło”.

Tempe, nie zwracając uwagi na słowa pracownika, rozprawiał dalej. Najgorszym pewnikiem dla niego był fakt, iż **praca** nigdy nie ustanie, ponieważ machina społeczna się nie cofnie. Jedyną pociechę widział w tym, że wszyscy „jako jeden wstrętny mąż, z zapamiętaniem nieprzytomnym orać będą, że nie będzie nawet takich próżniaków...”.

W dalszej rozmowie II Czeladnik nie mógł się powstrzymać i wypowiedział swe zdanie na temat **stosunków** społecznych.

Przypomniał, że do zakładu przyjdzie dziś księżna ze swoim „prokuratorским psem i gadać będzie też i wiercić nama otworki w metafizycznych pepkach, jak to uni, ci pysni panowie nazywają w sobie te cukierki, co u nas wrzodami śwędzącymi są i zostaną”.

Właśnie w różnym nazewnictwie najprostszych pojęć pracownik widział największą różnicę, sprzeczność między przedstawicielami różnych **środków**: „(...)to są te rzeczy, ta sakra ich suka, ślachcickie odpadki, co oni nazywają swymi metafizycznymi przeżyciami. Lechcą sobie nimi spasione brzuchy, a każdy taki lecht nasyczonego bydlaka to nasz **ból** w kiszkach”.

Na koniec przemowy II Czeladnik powiedział, że należy żyć i umrzeć. „zacisnąć się w główkę od szpilki i rozprzestrzenieć się na cały świat; puszyć się i tarzać w prochu...”. Gdy zmęczony i zdezorientowany przestał mówić, jego kolega nie wyraził podziwu monologiem Jędrka, lecz opowiedział o swej znajomości Kretschmera z wykładów „intelektualnej lufiryny Zahorskiej”, wygłaszanych w Wolnej Wszechnicy Robotniczej. W tym miejscu ludzie sami „częstowali się” twardą wiedzą, byli „karmieni” umysłową biegunką, chciano ich jeszcze bardziej „zatumanić, niż to chciały wszelkie religianty na **usługach** feudalów i ciężkiego się **przemysłu** wygłupiające”. Józek nazwał ten proceder schizoidalną psychologią.

Przyznał jednocześnie, że nie wszyscy ją stosują, ponieważ coraz więcej było na świecie pykników, których światopogląd podsumował ironiczną uwagą: „Ma se radio, ma se stylo, ma se kino, ma se daktyle, ma se brzuch i nieśmierzące, nieciekące ucho, ma se syćko jak się patrzy - czego mu trza? A sam w sobie jest ścierwo podle, guano pogodne, przebrzydłe. To je pyknik, wiś? A taki niezadowolony ze siebie to ino mą na świecie czyni, żeby siebie przy tym przed sobą wywyższyć i siebie sobie pokazać lepszym niż naprawdę jest - nie być, ino pokazać, i nie lepszym, ino takim fajniejszym, wyhyrniejszym. Tak ci to wyhyrma przed sobą”. Po tej krótkiej charakterystyce pykników I Czeladnik wyznał, że nie wie, kim jest: pyknikiem czy schizoidem. Tymczasem Sajetana, przysłuchujący się rozmowie pracowników, odezwał się z uwagą, że podczas, gdy oni „gadają” – życie ucieka. Podzielił się z Czeladnikami swymi ukrytymi **pragnieniami**. Otóż głównym marzeniem Tempe było „deflorowanie”, „dewergondowanie” i delektowanie się dziwkami, sprawowanie nad nimi władzy, spanie w ich pierzynch, „ichnie żarcie żreć aż do twardego rzygu, a potem ichnim duchem od zaświatów się zachłysnąć”.

Poza tym chciał stworzyć coś nowego, może nawet religię. Wyliczał: „(...)na pośmiewisko ino, i nowe obrazy, i symfonie, i poematy, i maszyny, i nową całkiem zaistną, śliczną jak moja Hania...”.

Nagle gwałtownie zapytał, co ma z tego „wszystkiego”, lecz został natychmiast uciszony przez II Czeladnika. Uwaga: „Cichoście!” jedynie rozżłościła go jeszcze bardziej. Nazwał Jędrka frajerem i zaczął coraz głośniej krzyczeć przy uderzeniu młotem: „Hej! Hej! Hej! Hej! Hej!”. Dalej zaczął opowiadać o swym synu, który przystał do „Dziarskich Chłopców”.

Według Sajetana była to organizacja „takah, co chcieliby wszystko od razu”, czyli zużyć inteligencję, starać się nie mordować nikogo. Rozmowę przerywa pojawienie się prokuratora Roberta Scurvy’ego, ubranego w strój wizytowy. Gardzi on prostymi szewcami.

Na protesty II Czeladnika dotyczące pracy za niskie wynagrodzenie odpowiada: „Droga wolna. Możecie iść i zdechnąć sobie pod płotem. Wyzwolenie jest tylko przez pracę”. Stwierdza także, że zawsze będzie istniała hierarchia społeczna i ludzka zazdrość o miejsce w niej. Przekonuje, że podział na dyrektorów, wyższych urzędników oraz pracowników nie zniknie nigdy, ponieważ są istotne różnice w pracy inteligentów i robotników: „Praca umysłowa wymaga „innych **składników** mózgu – mózgu i jedzenia” stąd istnieją różnice w standardzie ich życia”. Z równowagi wyprowadza go celowa wzmianka Czeladnika o nieodwzajemnionej **miłości** prokuratora do Księżnej. Wówczas Scurvy wzywa robotnika „milcz, sflądrysynie, milcz, skurczyflaku”.

Rozmowę szewców przerwało pojawienie się z prawej **strony** sceny prokuratora Scurvy’ego, ubranego w strój zakietowy, cylinder.

Nowy bohater trzymał w ręku parasol i żółte kwiaty. Usłyszawszy koniec mowy Sajetana zauważył, że mordować nigdy nie można, a zawsze trzeba! Swą wypowiedź podsumował śmiechem („hehe”), co wprawiło II Czeladnika, robiącego akurat olbrzymi, nienaturalnie wielki but oficerski, w furję: „A ten „hehe” znowu. Jeden „hej”, a drugi „hehe” - wytrzymać nie można. Ja nie chcę pracować za taką flotę! Ja nie będę? Puśćcie mnie!”.

Scurvy nie przeciwstawiał się prośbie młodego szewca. Stwierdził, że jeśli chce, to może iść „zdechnąć sobie pod płotem”, bo jedyne wyzwolenie jest tylko przez pracę.

Na tę uwagę Tempe zauważył, że prokurator nie może wiedzieć, co znaczy praca, ponieważ każdego dnia siedzi w fotelu, pali **dobrze** „papierusy”, najada się do syta tym, czym chce. Dla szewca każdy pracownik umysłowy oraz „umysłowy” był zwykłą kanałią. Słyszając ten zarzut Scurvy zapytał, czy Sajetana ludzi się, że kiedyś będzie inaczej: „Czy wy naprawdę myślicie, że wszyscy będą mogli być zmechanizowani i ustandaryzowani w pracy ręcznej?”. Starał się przekonać manufakturzystę, że zawsze na świecie będą dyrektorzy i urzędnicy wyżsi, którzy będą jeść co innego niż majstrzy w fabrykach, ponieważ praca umysłowa wymaga „innych **składników** mózgu - mózgu i jedzenia”.

Te gorzkie słowa spowodowały wybuch płaczu u Jędrka, a u jego szefa podzielenie się z zebranymi swoimi poglądami na omawianą kwestię. Tempe przyznał rację gościowi, lecz zauważył przy tym, że owi wyżsi urzędnicy będą jeść „odpowiednie preparaty bez **smaku**, a nie langusty i waparsje, jak ty, prokuratorze sądu najwyższego dla społeczeństwa nieporozumień kapitału w pracę”. Nazwawszy Scurvy’ego elitycznym rzeźnikiem uprzedził go, że, choć nawet jeśli obecnie – w czasach faszystowskich syndykalistów w rodzaju jego **syna** - może jeszcze być „jak soliter w zepsutym bańdziuchu rozkładającej się socjety”, to wszystko to się zmieni, gdy prawdziwi syndykaliści „zwalą państwo w ogóle”.

W czasach, które nastaną po przewrocie, nie będzie już potrzeba takich ludzi, jak prokurator. Wysłuchawszy uwag płaczącego Tempe, Scurvy zarzucił mu, że on i jemu podobni mają „kompleks langusty”, a zapowiadany przewrót nigdy nie nastąpi: „Nie może się tak zdegenerować nasz gatunek, żeby narządy trawienia skurczyły się i przystosowały do paru pigulek. Wtedy proporcjonalnie zdegenerowałyby się wszystko tak, że w ogóle żadnych problemów by nie było: byłaby kupa dogasających pierwotniaków, a nie społeczeństwo, cierpiące nieuleczalnie na zaleźność swych części jednych od drugich”.

Wywód prokuratora przerwał II Czeladnik, zarzucając mu zbyt duże poświęcenie myślom o abstrakcjach „w uniezależnieniu od swego żółdka i innych jelitalii...”. Ta uwaga spotkała się z ostrym sprzeciwem prawnika. Jędrka nie zamierzał jednak cofać swych słów. Powiedział z rozpaczą w głosie, że jego największym **pragnieniem** są ładne kobiety i dużo piwa, a tymczasem może

wypić tylko dwa duże kufle, a zamiast mnóstwa towarzyszek czas spędza „*ciągle z tą Kaśką, ciągle z tą Kaśką - a niech to cholera!*...”.

Zniesmaczony rozmową prokurator zażądał jej zakończenia. Nie bacząc na te słowa Józek podszedł do prawnika z zaciśniętymi pięściami i z ironią przemówił: „*Dość! Panu prokuratorowi najwyższego sądu kwaśno w nosie się robi na myśl samą, że on, Jędręk, musi ciągle z tą jedną Kaśką. A sam to on je teozof. Bardzo piknę ma idejki. Ale dziwek ma, ile chce. Ale do tego chciałby tylko z jedną, a z tą się nie da - hi, hi - wszędzie są te same problemy, w stosunkach równoległych przesuniętych albo kolineacyjnie podobnych - hi, hi!*”. Józka nie zraziły nawet obelgi z ust prawnika („*Milcz, sładrysynie, milcz, skurczyflaku!*”). W dalszych słowach powiedział Scurvy’emu, że zaraz w zakładzie pojawi się „*ta sadystka z twarzą aniołka, ta moralna brewilerka - niby markiza de Brinvillières*”, dla której męki prokuratora – pragnącego ją od niepamiętnych czasów - są tym samym, co zagładanie do warsztatów, w których szewcy pocą się „*zdychają*” od pracowitej „*śmierdziączki*” lub odwiedzanie więzień, gdzie „*gniją w płciowej, raczej zapłciowej rozpaczy najtęższe samce w rozpędzie duchowym i cielesnym...*”. Prokurator zaczął krzyczeć, że Józek oszalał. Przyczynę tego stanu widział zaś w niemożności „*wytrzymania*”. I Czeladnik działał na niego negatywnie do tego stopnia, iż twierdził, że wariuje, po czym padł na szewski zydeł i rzekł, że rozumie Księżną i jej potrzeby doskonale, nawet w jej najgorszych **kobięcych** „*świństewkach duchowych*”. Zdawał sobie sprawę, że jego uczucie i męka, jaką w związku z nim czuł sprawiała jej radość: „*Moja męka nasycza ją więcej, niżby nasycić zdołał najszałeński mój hipergwałt jakis!*”.

W czasie jak lękający Scurvy przeżywał gorzcy nieodwzajemnionej **milości**, Sajetan stwierdził, że prokurator rozłożył się na elementy proste i poradził, by porobił on buty: „*to panu dobrze zrobi - lepiej niż widok skazańców o świcie*”. Kolejnym gościem jest Księżna Irina (Irenka) Wsiewołodowna Zbereźnicka-Podberezka, której towarzyszą lokaj Fierdusienko i pies Teruś. W tej arystokratce kocha się prokurator. Jest gotowy zrobić dla niej wszystko, gdy tymczasem ona z sadystycznym upodobaniem odpycha go i poniza: „*Chciałabym, aby pan patrzył na to, kiedy ja - wie pan? - ten tego - tylko nie powiem z kim (...)* *Niepewność pańska jest dla mnie rezerwuarem najwyuzdańszej, płciowej, samiczkowej, bebechowato-owadziej rozkoszy - chciałbym jak samice modliszki, które ku końcowi zjadają od głowy swoich partnerów, którzy mimo to nie przestają tego - wie pan, hehe!*”.

Księżna rozdaje wszystkim postaciom kwiatki ze swego żółtego bukietu i rozmawia z szewcami. Jest dla nich życzliwa, chwali ich pilną pracę, nie przestając jednocześnie czynić seksualnych aluzji w kierunku prawie nieprzytomnego z podniecenia Roberta. Prokurator jest całkowicie zależny od wyuzdanej i fatalnej **kobiety**, ubolewa nad tym, że nie jest prawdziwym hrabią. Staje się **obiektem** kpin Czeladników. Nagle w zakładzie pojawiła się Księżna. Miała na sobie szary kostium, w rękę zaś wspaniały żółty bukiet, z którego dawała kwiaty wszystkim po kolei. Nie ominęła nawet Scurvy’ego, który przyjął je z godnością i... tajoną obrazą. Otrzymałszy podarunek, umieścił go w ogromnym, tęczowym flakonie, niesionym za kobietą przez „*wygalowanego*” lokaja Fierdusienko, który trzymał także na smyczy foksa Terusia.

Księżna przywitała się z właścicielem zakładu i jego pracownikami. Zauważyła, że mają wiele **zleceń**, a potem zaczęła zachwycać się nagle słowem „*ochoczko*”: „*(...)ochoczko, jak to dawniej pisali przodkowie duchowi naszych pisarzy z osiemnastego wieku. Ochoczko - śliczne słowo. Czy pan by potrafił się ochoczko kochać, panie prokuratorze?*”. Na bezpośrednie pytanie Scurvy odparł, że będzie godny jej zainteresowania dopiero, gdy zrobi parę butów. Wtedy będzie potrafił zrobić co zechce i z kogo zechce. W swych planach zmieniania ludzi uwzględnił nawet ją: „*Nawet z pani, dobrą, domową, kochającą **kobietę** - potworze najukochańszy, jedyna!*...”. Wypowiedziane słowa sprawiły mu taką trudność, iż na chwilę przestał mówić. Tymczasem Księżna wyznała, że bezsilność prawnika podnieca ją „*do zupełnego wariactwa*”, a jego niepewność jest dla niej „*rezerwuarem najwyuzdańszej, płciowej, samiczkowej, bebechowato-owadziej rozkoszy*”. Na koniec zdradziła, że chciałyby być jak samice modliszki: „*które ku końcowi zjadają od głowy swoich partnerów, którzy mimo to nie przestają tego - wie pan, hehe!*”. Przysłuchując się słowom Księżnej, II Czeladnik zaczął wymawiać niepoprawnie słowa francuskie, trzymając cały czas olbrzymi but oficerski. Szewcy **wyglądali** na niezwykle podnieconych.

Sajetan przykazał Jędrkowi, by oddał swą **pracę** Scurvy’emu, by ten ją skończył. Mówił, że prokuratorowi i jego kolegom, dla których najszczytniejszym hasłem jest to o trzymaniu hołoty za mordę, takie buty są potrzebne. Z kolei Józek zauważył, że cierpienie prawnika ma swą przyczynę w uczuciu do perwersyjnego aniołka, z którym nie może się związać, ponieważ obiekt namiętności pochodzi z zanego rodu, a on jest zwykłym burżujem z trzeciego stanu, a nie hrabią. I Czeladnik zauważył, że takich jak Scurvy hrabiowie „*bezkarnie po pyskach prali jeszcze dwieście lat wstecz*”. Słyszcząc te uwagi, prokurator zerwał się na nogi. W tym momencie Jędręk wcisnął mu w objęcia olbrzymi but oficerski, powodując, że Scurvy przycisnął przedmiot do piersi i krzyknął: „*To jedno nie - tego jednego mi nie zabierajcie: jestem prawdziwym, liberalnym - w ekonomicznym znaczeniu - demokratą*”. Obserwując tę scenę, Sajetan poczynił uwagę, że II Czeladnik „*trafił*” prawnika, który teraz żałuje, że „*nie liczył tego najpóźniejszego istnienia, jakie być może, istnienia w złudzie fikcyjnej wartości hrabskiego bytu w ostatniej połowie dwudziestego wieku*”. Tempe przewidywał, że Scurvy oddał by wiele, by móc być cierpiącym hrabią i odnieść się do istnienia niższych, pracujących klas w sposób subtelny i zaznaczający swą wyższość. Zgadywał, że nie wystarczy mu, że będzie robił but jako doktor praw i prokurator najwyższy „*nieomalże sądu ostatecznego*”, a Księżna „*zatrąbi mu na swych wewnętrznych organkach*”.

W tym czasie kobieta uspokajała swego foksa, zwracając się do niego pieszczotliwie Teruś. Nie omieszkała też zwrócić uwagi Sajetanowi, któremu wypomniała wypowiedziane o niej słowa. Tempe nie przejął się uwagami gościa. Zaczął być jeszcze bardziej stanowczy w swych poglądach. Zapowiedział, że będzie **niesmaczny**, ponieważ już dość **smaku**. Zamierzał „*wywątrobić*” wszystko na smród i ostateczny brud: „*Niech śmierdzi wszystko, niech się na śmierć ten świat zaśmierdzi i niech się het do cna wymierdzi, to może potem zapachnie wreszcie; bo w nim takim, jakim jest, wytrzymać wprost nie można*”. Był zły na ludzi, którzy nie czuli smrodu demokratycznego kłamstwa, skupiając się jedynie na swądzie klozetu. Na koniec przyznał rację Czeladnikowi. On też uważał, że prawnik dałby wszystko, aby choć jeden moment być prawdziwym hrabią. Nie widząc już **drogi** ratunku przed napastliwymi szewcami, Scurvy przyznał im rację. Wyznał, że gdy rano wieszali skazanego na podstawie zebranych przez niego dowodów hrabiego Janusza Kokosińskiego – mordercę ulicznicy Ryfki Szczygiełek oraz defraudanta państwowego w Pe-Zet-Pe, to zazdrościł mu arystokratycznego pochodzenia: „*On mówił, ten hrabia, a rzygał równocześnie ze strachu jak mops glistowaty: «Patrzcie, jak ostatni raz degobijuje prawdziwy hrabia.» Och - tak móc powiedzieć raz i umrzeć*”. Choć prokurator przeżywał teraz ciężkie chwile, to jego ukochana nie zdawała się mu współczuć. Bawiła się z pieskiem, a ujście swej „*wprost nieludzkiej rozkoszy*” dała w piosence:

Po zakończeniu popisu, kobieta zdradziła swe panięńskie nazwisko: Tornado Bajbel-Burg. Była z niego niesamowicie dumna. Owo wyznanie spowodowało, że Robert Scurvy prawie zemdłał z rozkoszy. Po chwili zaraz zauważył, że doprowadzająca go do

granicy **wytrzymałości** niewiasta była kiedyś panną, co nigdy nie przyszło mu na myśl. Zdał sobie sprawę, że Księżna była „malutką dziewczyneczką - córeczką - bidulką!”. Przez to dziwne uświadomienie sobie przeszłości **kobiety** prawnik zrozumiał, że jest nadwrażliwy na „takie oto rzeczy niż rzeczywiste cierpienie. Mała czyjaś gafka wstydliva rozczula mnie do obłędu, a na kiszki na wierzchu mogą patrzeć bez drgnienia”. Nazwał opiekunkę pieska swym jedynym złotkiem i wyznał jej bezgraniczną **miłość**, kończąc swój wywód uwagą: „Straszne jest, jak demoniczne pożądanie zejdzie się w jednym punkcie z największą tkliwością. Wtedy samiec jest gotów – gotiu!”. Wypowiedziawszy przytoczone słowa, spadł z zydelka z butem w objęciach. Zaraz na szczęście został podniesiony przez szewców, którzy – podtrzymując go – nie wypuszczali z **rąk** żółtych bukietów, które dostali od Księżnej. Szewcy dyskutują na tematy filozoficzne. Rozważają problem różnic społecznych. Wymieniają poglądy na temat ludzi z wyższych sfer. Nagle Scurvy wyraża chęć poprowadzenia szewców do zwycięstwa, lecz Sajatetan stwierdza, że nie potrzebują inteligentów, ponieważ ich czas już minął. Majster popada w ekstazę, czuje związek z wszechzreczą: „czuję się naprawdę kuzynem jurajskich gadów i trylobitów sylurskich, a także świń i lemurów – czuję związek z wszechstworzeniem – rzadko to bywa, ale jest prawdą!”. Swym zachowaniem i sposobem mówienia, niechęcią do Prokuratora wywołuje zachwyt Księżnej, która pragnie się mu oddać dla samej formy: „Och, jakże kocham was za to, Sajatetanie! Takim was kocham, śmierdzącego wszarza (...) chyba będę waszą kiedyś – dla samej formy, dla fasonu, dla szyku – żeby tylko było to raz”. Czeladnik II zastanawia się nad kwestią pochodzenia rodowego. Jest zdania, że nie należy przeceniać roli przodków, że wszystko jest absurdem. Gdy Księżna proponuje jako lek gorącą wiarę – Sajatetan „wali ją w pysk tak, że cała krwιά się zalewa (...) pada na kolana”. Scena ta jest kulminacją niechęci robotników wobec arystokracji. Szewcy dyskutują na tematy filozoficzne. Rozważają problem różnic społecznych. Wymieniają poglądy na temat ludzi z wyższych sfer. Nagle Scurvy wyraża chęć poprowadzenia szewców do zwycięstwa, lecz Sajatetan stwierdza, że nie potrzebują inteligentów, ponieważ ich czas już minął. Majster popada w ekstazę, czuje związek z wszechzreczą: „czuję się naprawdę kuzynem jurajskich gadów i trylobitów sylurskich, a także świń i lemurów – czuję związek z wszechstworzeniem – rzadko to bywa, ale jest prawdą!”. Swym zachowaniem i sposobem mówienia, niechęcią do Prokuratora wywołuje zachwyt Księżnej, która pragnie się mu oddać dla samej formy: „Och, jakże kocham was za to, Sajatetanie! Takim was kocham, śmierdzącego wszarza (...) chyba będę waszą kiedyś – dla samej formy, dla fasonu, dla szyku – żeby tylko było to raz”. Czeladnik II zastanawia się nad kwestią pochodzenia rodowego. Jest zdania, że nie należy przeceniać roli przodków, że wszystko jest absurdem. Gdy Księżna proponuje jako lek gorącą wiarę – Sajatetan „wali ją w pysk tak, że cała krwιά się zalewa (...) pada na kolana”. Scena ta jest kulminacją niechęci robotników wobec arystokracji.

Wówczas to kobieta zaczyna prowokować Sajatetana. Gładzi go po **ręce** i mówi o wyższości arystokracji, akcentując jednocześnie swą „bliskość” z szewcami. Twierdzi, że mają oni „osobową tęsknotę pierwotnego, leśnego i wodnego bydlęcia, którą arystokraci, zatracili z intelektem”, czym wywołuje potok wulgaryzmów skierowanych w swą stronę, a nawet groźby zgładzenia. Nagle zostaje rozwalona ściana budynku i na scenę wkracza bojówka „Dziarskich Chłopców” pod wodzą Gnębona Puczymordy. Wśród nich jest także **syn** Sajatetana, Józek Tempe. Okazuje się, że przybyli na polecenie prokuratora. Po chwili aresztują szewców, a syn zakłada ojcu kajdanki.

Jędrak wachał kwiaty, posadziwszy uprzednio prawnika na miejscu, w bardzo niewygodnej dlań pozycje - głową na dół. Nagle podzielił się z zebranymi swymi przemyśleniami. Czuł, że chłonie rzeczywistość „brudnym kubłem od pomyj”, przez co jest ona niezdrowa jak Campagna Romana. Powiedział, że pije przez rurkę mrożone pomyje, co jest przyczyną jego potwornego cierpienia. Jego flaki były odparzone, jakby mu ktoś „lewatywę ze stężonego kwasu solnego dał”.

Nie przestał mówić nawet po uwadze Księżnej, że przesadza. Dalej z uporem twierdził, że kłamstwem było to, iż nie mógł o innym stworzeniu powiedzieć: „ja”. Wskazawszy na Scurv’ego wyznał, że mógł być chociażby tym padłem, gdy tymczasem jest jakimś „lodowatym nadwyszarzem czy czymś podobnym (...) na przełęcz najdzikszego z nonsensów: pomieszania osobowości z ciałami – ja sam nie wiem, wicie...”.

W końcu zamilkł zawstydzony, na co Sajatetan poradził, by nie czuł się skrepowany zwerbalizowaniem swych problemów. Szewcy zaczęli go przekonywać, że myli się w swych sądach, ponieważ „materializm biologiczny autora tej sztuki mówi inaczej: jest to synteza poprawionego psychologizmu Corneliusa i poprawionej monadologii Leibniza. Przez miliardy lat łączyły się i różniczkowały komórki, aby takie ohydne ścierwo, jak ja, mogło o sobie powiedzieć właśnie: „ja”! Ta metafizyczna książęca prostytutka - po co zdrabniać? - psiakrew, psia ją mać, tę sukę umitrzoną...”.

Tempe nie mógł pohamować wypowiedzianych słów. Przywołał postać Iriny Wsiewołodowej, której Chwistek – nienawidzący rosyjskich księżnych, zabronił być obecną w polskiej literaturze, skazując ją tym samym na błąkanie „po sztukach bez sensu, stojących poza literaturą, sztukach, których nikt **grać** nie będzie”. Sajatetan nie mógł znieść takiego porządku świata: „Dla mnie to już za wiele! Dla mnie, dla nas są śmierdzące dziwki i jeszcze bardziej śmierdzące rynsztokowe, podwórzowe matrony: nasze babki, ciotki, wujenki...hej!”.

Gdy Jędrak rzekł, że takie uwagi mają cechy samobiczującej się klasy i że gdyby Sajatetan wypowiedział choć jeszcze jedno słowo, to dostałby w pysk, wówczas Scurvy krzyknął z dzikim, obłąkańczym **uśmiechem**: „Klasy klas! Cha, cha! Logistyka w walce klas. Walka klasy klas samej ze sobą. Sam pogardzam sobą za ten nędzny «witz», a na lepszy mnie nie stać”.

Gdy w tym momencie Księżna zapytała, po co w ogóle robić „witzę”, czyli dowcipy, jej adorator wyjaśnił, że w literaturze nie ma dobrych przykładów żartujących osób. Autorom dowcip dawno zjełczał, zajmując się nim jedynie kanalie. Scurvy stwierdził, że w tej matni należy być „kims”, trzeba stanąć po jakiejś **stronie**, ponieważ w przeciwnym wypadku zawiadnie człowiekiem strach przed odpowiedzialnością i straci on „najprzedniejszy kasek przeznaczonego mu życia”. Robert zdał sobie sprawę, iż jako hrabia mógłby być jedynie obserwatorem, a nie prawdziwym „uczestnikiem” życia.

Słyszając kolejną wzmiankę o hrabiach, Księżna zabroniła rozmawiać o nich i... zaczęła całować się z Czeladnikami, których nazwała cudnymi chłopakami! Postępowanie i słowa kobiety zmierzyły Sajatetana. **Mężczyzna** nie mógł otrząsnąć się ze wstrętu. W tym czasie II Czeladnik zażądał od Księżnej dziesięć ognistych całusów, takich samych, jak w powieści „Biała dama” Jokaja, którą czytał w dzieciństwie.

Wówczas kobieta skierowała ku młodzieńcowi mały srebrny browning, mówiąc, że dostanie zaraz dziesięć kul tak, jak bohater książki - Csik. Zdumiony Jędrak zauważył, że wszystko, o czym piszą „nieuświadomione literatniki - te rozbabrywacze pojęciowego porządku, te **nieczyste monisty**”, dzieje się teraz na jego małej szewskiej scenie: „to syćko, co te bałaganiaste lby się wymądrzają!”.

Podczas wypowiedzi Czeladnika Scurv’emu udało się opanować. Nagle podniósł się i zaśmiał: „He, he!”. Sprawilo to fale

gniewu Sajetana, który rzucił ironiczną uwagę: „*Patrzcie: znowu se hehe-huje. Wynalazł pewnikiem coś nowego, czym się znowu nad nami wywyższy. To huśtawka, a nie człowiek*”. Między mężczyznami ponownie doszło do sprzeczki. Robert, rwąc kwiaty i zgrzytając zębami, zapowiedział, że spełni się każde jego **pragnienie**. Oświadczył, że stanie na czele wszystkich i udowodni, że jest największym człowiekiem swej biednej, demokratycznej sfery, „*niedojechanej do końca burżuazji*”. Obiecał sobie i zebrany, że pokona problem żołądkowy i postawi ich „*zagadnienie na wyższej platformie ducha*”. W końcu przewidział, że szewcy będą go jeszcze po **rękach** całować.

W odpowiedzi Sajetan oznajmił prokuratorowi, że nikt nie prosi go o **działanie**, ponieważ minął czas inteligentów. Teraz nadeszła era robotników, którzy powstali z „wibrionów” i w „wibrizy” się obróca. Tempe czuł się w tamtej chwili kuzynem jurajskich gadów i trylobitów sylurskich, świń i lemurów, czuł rzadki związek z wszechstworzeniem. Był tak podniecony i rozgorączkowany, że popadł w ekstazę. Jego stan udzielił się także Księżnej, która zaczęła krzyżeć, że go kocha za tę chwilę: „*Takim was kocham, śmierdzącego wszarza, ze słońcem wszechmiłości gadziej w sercu starego szewca naszej planety. Ja chyba będę waszą kiedyś - dla samej formy, dla fasonu, dla szyku - żeby tylko było to raz*”.

Nagle Sajetan zaczął śpiewać na nutę mazurka:

Księżna zaczęła sypać na niego kwiaty i zapewniać, że ją to obchodzi. Prosiła przy tym, by Tempe nie deklamował już więcej, ponieważ jest wówczas **niesmaczny** „*że aż strach*”, a ona musi się za niego wstydić. Wyjaśniła szewcowi, że ona – księżna – może sobie pozwolić na takie zachowanie i słowa, lecz nie on. Następnie podzieliła się z zebranymi swym planem: zamierzała odpocząć od męki swojej i swych przodków w pospolitości.

II Czeladnik podchwycił temat przodków. Zaczął wyrażać swe poglądy na temat rodziców. Uważał, że jeśli nie są oni jedynie inkubatorem, to i przodkowie dalsi są „*czymś też, u diabła!*”. Nie można tylko sprowadzać roli krewnych i pochodzenia do absurdu tak, jak arystokraci i demi-arystony, lecz zachować umiar, ponieważ najgorszą rzeczą na świecie był polski arystokrata. Gorszy od niego był chyba tylko polski półarystokrata, „*co się z niczego już wypusza*”. Wywód ten przerwał Jędrkowi Józek. Poradził koledze, by nie doprowadzał wszystkiego do absurdu, ponieważ to on stanowi „*całe istnienie, święte i niepojęte, to jeden wielki absurd - walka potworów i tyle...*”.

Gdy Księżna przerwała I Czeladnikowi słowami: „*Dlatego że w Boga uwierzyć żarliwie nie...*”, Tempe nie pozwolił jej dokończyć myśli, lecz uderzył ją „*w pysk, tak że cała krwią się zalewa*” i ciosem powalił na ziemię. **Kobieta** zdarzyła tylko wydusić, że szewc wybił jej zęby „*jak perełki*”, gdy dostała drugi raz w twarz. Wówczas zamilkła, pozostając w pozycji kłęczącej i płacząc.

Postępowanie Sajetana nie pozostało bez reakcji Scurv’ego. Prokurator zaczął krzyżeć do ukochanej po imieniu i...deklamować:

Monolog przerwał prawnikowi I Czeladnik, który rzekł, iż po owej nocy zobaczyłby, jak ze strachu wymiotują skazane przez Roberta na śmierć żywe trupy: „*Tym się karmisz, kanalio; ty ich jeszcze przed śmiercią wampiryzujesz! You vampyrise them. You rascal! Ja byłem w Ohio*”.

Scurvy nie przejmował się słowami Józka. Powiedział, że to, co oni – robotnicy - zamierzają zrobić „*na ohydnie, na śmierdzące, na parszywie*”, on dokona w przepięknym śnie o sobie samym i o nich. Będzie wówczas kolorowo, on będzie ubrany we frak od Skwary i uperfumowany Californian Poppy jak ostatni dandys, zbawi świat jednym tajemniczym słowem, ponieważ jeszcze nie wygasa magiczna wartość wyrazów, w które wierzyli dawniej wieszczowie, a obecnie nadzieję pokładali logistycy i husserliści. Robert zauważył, że mówił o tym wszystkim od dawna: „*patrzcie: moje broszurki – których notabene nikt nie czyta – jeszcze przed kryzysem*”. Wywód prawnika przerwała Księżna, która nie mogła już słuchać mowy **mężczyzny**: „*Boże, jak on głądzi!*”. Nie usłyszawszy uwagi kobiety, Scurvy dalej dzielił się swymi poglądami o współczesnej społecznej strukturze. Rozprawiał o arystokracji, która się „*przeżyła*”, nazywając ten stan widmową wszą, o kapitalizmie jako złośliwym nowotworze. Zaczął gnić, zjadać i gangrenować ten sam **organizm**, który go wydał. Robert postulował zreformowanie kapitalizmu i zachowanie inicjatywy prywatnej.

Wszystkie te wywody Sajetan nazwał banialukami, co jeszcze bardziej podnieciło Scurv’ego. Twierdził, że albo „*cała ziemia przetworzy się dobrowolnie w jedną samorządzącą się elityczną masę, co jest prawie nieprawdopodobne bez katastrofy ostatecznej - a tej unikać należy za wszelką cenę - albo kulturę trzeba cofnąć*”. Przyznał się, że opanował go nieprawdopodobny chaos, że stworzenie **aparatu** władzy w postaci elity ludzkości jest niemożliwe, ponieważ „*przyrost intelektu odbiera odwagę czynu: największy mędrzec nie domyśli myśli swych do końca ze strachu choćby przed samym sobą i obłędem, a i tak będzie to za słabe wobec rzeczywistości*”.

Scurvy uważał, że strach przed sobą samym istnieje rzeczywiście, a ludzkość boi się samej siebie, wariuje jako zbiorowość. Choć jednostki wiedzą o tym, są jednak bezsilne. Dalej prawnik zastanawiał się, czy gdyby porzucił liberalny ton i chwilowo połączył się z ludźmi, udałoby mu się potem ich rozłożyć i „*zresorbować*”. Zamyślił się z palcem w „*gębie*”. Tymczasem pobita Księżna wstała, otarła chusteczką skrawione usta i powiedziała adoratorowi, że jego plany są nudne: „*To, co pan mówi, to są frazesy społecznego impotenty bez istotnych przekonań*”, na co on pożegnał się i wyszedł, nie oglądając za siebie.

II Czeladnik podsumował wizytę prokuratora stwierdzeniem, że posiada on genialne poczucie formy, ponieważ wyszedł w samą porę. Przekonywał dalej, że Robert jest za inteligentny, aby być „*czymś*” dzisiaj, gdyż by dziś czegoś dokonać - trzeba być jednak trochę durniem. Z kolei Księżna zaproponowała, by zajęli się zwykłymi zajęciami codziennymi. Poradziła, by szewcy wrócili do pracy, ponieważ „*jeszcze nie czas*”. Obiecała sobie, że kiedyś zmieni się w wampirzycę i wypuści z klatek wszystkie monstra świata, podkreślając przy tym, że Scurvy - by wykonać swój **program** zboljšewizowanego inteligenta - musi wpiერ zabić wszelki żywiłowy **ruch** społeczny: „*On wsadzi wszystko do szufladek, ale przy tym wsadzeniu połowie z was poukręca lby dla miary właściwej*”. Choć negowała prokuratora, nie bagatelizowała jego wpływów. Miał przecież jako jedyny wpływ na komendanta „*Dziarskich Chłopców*” - Gnębona Puczymordę. To, że nie chciał nigdy użyć go w imię „*absolutnego leseferyzmu, lesealizmu i lesjebizmu społecznego*” nie znaczyło, że nie posłuży się nim nigdy. Księżna zwróciła się do szewców, których nazwała bliskimi jej duchem, ponieważ zachowali w sobie osobową tęsknotę pierwotnego, leśnego i wodnego bydła, tę samą, którą zatraciła wraz z intelektem i rozumem arystokracja.

Gdy w pewnej chwili kobieta zaczęła znacząco chrząkać, Sajetan zażądał, by kontynuowała przemowę i dokończyła wywód, a nie uciekała się do wybiegów wystraszonego mówcy. Wtórwali mu Czeladnicy. Księżna ponownie podjęła temat. Zaczęła mówić o procesie zapładniania żonkili, które dziś przyniosła robotnikom, czym podnieciła Czeladników do tego stopnia, że przerwali jej ponownie. Udało się ich uciszyć dopiero Sajetanowi, który nazwał ich „*gówniarską kielbasą*” i obrzucił mnóstwem innych wzywków.

Słowa szewca tak bardzo spodobały się Księżnej, że zakryła oczy w zachwycie i wyszeptła: „*Spełnia się sen! Znalazłam media dla mego drugiego wcielenia na tej ziemi*”. Gdy zwróciła się do szewców, wyraziła chęć uwznioślenia ich nienawiści, zamienienie zawiści, zazdrości, wściekłości i nienasyconego życiem w dziką twórczą energię dla „*hiperkonstrukcji*” nowego życia społecznego, którego zarodki tkwią w ich duszach, nie mających nic wspólnego z ich „*spoconymi, zaśmierdziałymi, spracowanymi ciałami*”. Kobieta pragnęła pić przez rurkę mękę pracy szewców „*jak komar krew hipopotama*” i przemieniać na swe „*idejki, takie piękne, takie motylki, które kiedyś wolami się staną*”. Podkreśliła na koniec, że nie instytucje tworzą człowieka, ale człowiek instytucje, co bardzo zdenerwowało Józka. Uważał on, że instytucje „*som wyrazem najwyższych dążeń, z nich się wykonstruowujom - a jak tej funkcji nie spełniam, to wont z nimi*”.

Dalszych poglądów Księżnej chciał jednak wysłuchać Jędrzek. Zachęcona jego zainteresowaniem, zaczęła mówić ponownie.

Pragnęła jeden raz otworzyć się „*na oścież czy na ścieżaj*” swą „*zatechłą, umęczoną duszę*”. Podkreśliła, by szewcy i im podobni rzemieślnicy zamienili nienawiść i złość na twórczy wybuch. Nie wiedziała jednak, jak to uczynić. Ratunku w rozwiązaniu problemu szukała w swej kobiecej intuicji, płynącej z „*wnętrznosci*”.

W pewnej chwili zwróciła się bezpośrednio do Sajemana. Podejrzewała, że stary szewc, prócz złości, czuje do niej jeszcze coś innego. Rzeka: „*Jesteście teraz wściekli na mnie, Sajemanie, a jednocześnie musicie mnie podziwiać jako coś bezwzględnie wyższego od was*”, a potem wyznała, że lubi w tym **mężczyźnie** tę wyższą świadomość jego nędzy i „*laskotliwego bólu*”, który go „*rozlizuje na wszawą miazgę*”. Starala się uświadomić zebranym, że ma nad nimi władzę jako **kobieta**, że darem rozkochiwania mężczyzn może zmieniać świat. W końcu tak się wzburzyła i zapędziła w planach, że nakazała lokajowi podanie sobie soli trzeźwiących. Powąchawszy flakonik, podała go szewcom. Bohaterowie uspokoili się, lecz nie krótko. Księżna zwróciła rzemieślnikom uwagę na możliwości Scurvy’ego, który był przeciwieństwem najwyższym dostojnikiem sprawiedliwości, człowiekiem mającym niezdrową manię niezależności. Przestrzegając przed nim szewców, przewidując, że zdoła się dostatecznie podlizać organizacji „*Dziarskich Chłopców*”, by... Nagle Sajemana, cierpiący z powodów osobistej kłębki, zaczął wspominać swego syna – **członka** organizacji. Bohater wołał już raz pęknąć z wyniszczającego go **bólu**, niż nadal znosić myśl o miejscu pobytu **dziecka**: „*już mi bebeczów wprost nie starczy. (...) już nie wiem nawet, jako kłąc - nawet to mi dziś nie idzie dobrze*”. Pracodawcy przerwał Józek. Młodzieniec chciał, by Księżna wypowiedziała się do końca. Wtórował mu Jędrzek. Kobieta powtórzyła, że chodzi jej tylko o to, że oni nie umieją się zorganizować w tym „*smrodowisku*”, nękani wizjami współpracującej stale arystokracji.

Zdanie to rozzłościło szewców ponownie. Czeladnicy zaczęli wykrzykiwać: „*To ci sturba, psia ją cholera w suszą by ją wlan!*”. Sajemana zwrócił się do jednego z nich ze słowami: „*Już ci się też język w tych wyklinaniach skielbał!*” i poradził, by przestał rozpowszechniać swe poglądy i poczytał „*Słówka*” Boya: „*aby choć trochę kultury narodowej nabrać*”. Na koniec obrzucił go inwektywami („*ty wandrygo, ty chałapudro, ty skierdasz wprost waderolaju, ty chliporzycy odwantroniony (...)*”) i podzielił się z zebranymi swym marzeniem. Chciał jedynie, by ktoś „*ten proceder raz detalicznie wyświetlił*”.

Urażona wyzwiskami i brakiem posłuchu Księżna zagroziła, że jeśli nie będą jej słuchać, a wyśmiewać, to pójdzie natychmiast „*na five o'clock, starodawnym obyczajem arystokracji*”. Nie pozostał również dłużna szewcom, nazywając ich „*chlipakami*”, „*purwykołcami*”, „*kurdypielkami*” i „*zafądżianami*”. Dopiero stanowczość poskutkowała i Tempe zarządził ciszę. Szewcy słuchali o swym położeniu względem innych klas. Księżna nazwała swój różnobarwnymi motylami, zaś klasę robotniczą - ekskrementami świata, podsumowując, że „*różnorodność ta nas gubi*”. Twierdziła, że „*Dziarscy Chłopcy*” byli dziarscy zbyt demokratycznie, za bardzo nieprzewidywalni, Scurvy zainteresował się państwowym socjalizmem „*dawnej daty*”, a Jego Dziarskość Naczelną - Gnębion Puczymorda - jest aż nadto podobny do szewców...

Według Księżnej drabina względności stosunków społecznych się przeplatała i to, co jednemu śmierdziało, pachniało drugiemu i na odwrót. Autorka wykładu nie cierpiała takiego ideowego dramatu. Ją trzeba było „*wbić na pal, a potem w gębę prac*”. Ona lubiła rzeczywistość, a nie „*zagwazdrane symbolizmy w częstochowskich wierszydlach epigonów Wyspiańskiego, oparte o gazetkową ekonomię polityczną bez żadnych studiów*”.

Słuchając monologu ukochanej Roberta, Józek nie krył zdumienia: „*Roztrajkotała się, psia ją jucha mierzi, jak ostatnia bamflondryga*”. Zaproponował, by uderzyć Księżną: „*W mordę ją, w tę anielską kułę raz by zajechać, a potem niech się dzieje to, co chce*”, czym nie zdziwił Jędrka. On myślał już o tym od dłuższej chwili: „*Ja się boję, że jak raz dam, to będzie potem lustmord - nie wytrzymam*”. Młodzi szewcy zauważyli, że Sajemana również nie może już wytrzymać wykładu. **Mężczyźni** zaproponowali, by rozerwać zniechęconą filozofkę: „*w kawały, tę duchową, kaczanowatą dragę*”. W pobiciu, a może i zabiciu kobiety przeszkodził rzemieślnikom foksterier, który rzucił się na ratunek swej pani. W tej samej chwili zawałiła się ściana z okienkiem, obalili zgnili pień, a w głębi nagle zapadła ciemność. Światło dawały jedynie daleko błyskające światelka i słaba lampa u sufitu. Spod zasłony wyszedł Scurvy, ubrany w czerwony huzarski uniform à la Lassalle. Za nim wpadli w czerwonych trykotach „*Dziarscy Chłopcy*” z **synem** Sajemana - Józkiem - na czele.

Robert przedstawił gości i zapowiedział „*skróconą scenkę reprezentacyjną*”, ponieważ nie było czasu na długie procesy.

Prokurator nakazał pojmanie zebranych, mówiąc: „*Tu jest gniazdo najohydniejszej, przeciwelitycznej rewolucji świata, chcącej sparaliżować wszelkie poczynania od góry - tu rodzi się ona z pomocą perwersji nienasyconej samicy, renegatki jej własnej klasy, a ostatecznym celem jej - babomatriarchat ku pohańbieniu męskiej, jędrnej siły - społeczeństwo jest kobietą - musi mieć samca, który je gwałci - otchłanne myśli - nieprawda?*”. Gdy Sajemana powiedział, że prawnik powinien się wstydić swych słów, ten kazał mu milczeć i oskarżył o prezesowanie tajemnemu związkowi „*cofaczy kultury*”. Powiedział przy tym, że wpływ na los Tempe ma jego **syn**, a on - Robert Scurvy - został przez **telefon** mianowany ministrem sprawiedliwości i wielości rzeczywistości, „*tej Chwistkowej*”. Zarządził wsadzenie zebranych do więzienia w imię obrony elity umysłów najjędrniejszych! Zrozpaczony Sajemana nie krył swych uczuć, a Księżna podkreślała, że Scurvy nie ma prawa nikogo aresztować. Tymczasem Robert poradził, by stary Tempe nie mówił banałów, bo nie ręczy dziś za siebie, a nie chce rozpoczynać nowego życia jako pierwszy prokurator państwa od mordu w afekcie. Potem dodał, że ostatecznie mógłby sobie na to pozwolić...

Gdy Sajemana nazwał **działanie** prokuratora „*glupio-drobno-małosłownością*”, ten zwrócił się do spokojnie wachającej kwiat kobiecie: „*Widzi pani: oto jest opanowanie bestialskich wprost pożądań: nic dla siebie; wszystko oddaję społeczeństwu*”. Ona wówczas zamierzyła się szpicrutą, którą podał jej służny Fierdusienko, w niższą część brzucha Scurvy’ego. Prawnik odrzącił przedmiot i krzyknął w dzikim szale: „*Brać, brać ich wszystkich czworo! Może się to wydać nad wyraz śmiesznym, ale nikt nie wie, że tu tkwił perwersyjny węzeł sił mogących rozsądzić całą naszą przyszłość i pogrążyć świat w anarchii. Rachunek z panią odkładam na później - teraz nareszcie mamy czasu do syta*”.

Sajemana podał swemu synowi ręce pod kajdanki, ponaglając **członka** organizacji, który zakazał mu zbędnych pytań i czynienia

wyrzutów, ponieważ najważniejsze były fakty społeczne, a nie „*osobiste parszywostki*”. „Dziarscy Chłopcy” zaczęli zakładać kajdanki pozostałym. Panowało milczenie i nuda. W pewnym momencie powoli opadła kurtyna. AKT DRUGIAKcja dramatu przenosi się do więzienia. W sali „*przymusowej bezrobotności*” Strażnik pilnuje, by szewcy nie pracowali, czym powoduje ich udrękę i cierpienie. Nie mogą skupić się na czymś innym niż na **pracy**, ponieważ przed nimi ustawiono warsztat szewski, do którego oczywiście nie mogli podejść. Na środku sceny znajduje się z kolei katedra dla Prokuratora, a nad nią witraż „*błogosławieństwo pracy zarobkowej*”. Strażnik w zielonym mundurze co kilka minut wywleka któregoś z szewców przez drzwi i zaraz „*władowuje go na powrót*”, by jeszcze bardziej uświadomić im niższość położenia i beznadziejną sytuację, w której zostali skazani na bezrobocie. Ich marzenia o pracy nie mają końca, są opętani potrzebą działania. Sajetan krzyczy: „*Praca, praca, praca! – Byle jaka niech Se będzie, ale niech będzie*”. To **pragnienie** podziela I Czeladnik: „*Najpiękniejszej dziwki mi się tak nie chciało jako teraz tych zydłów i narzędzi*”. Także Jędrzek chce pracować: „*pracy dajcie, bo zwariuję*”. Sala programowego bezrobocia jest dla szewców nie do zniesienia. W więzieniu zjawia się prokurator Scurvy oraz Strażniczka. Robert wyznaje, że od momentu przejścia władzy ma problem z określeniem własnej tożsamości: „*Nie wiem, czy jestem typem ichorza wytworzonym przez dyktaturę, czy prawdziwym wyznawcą faszyzmu w wydaniu «Dziarskich Chłopców»? Teżyzna sama w sobie! Kim jestem? Boże! Com ja z siebie uczynił! (...) Boże, Boże! - jestem cały z gumy, którą na coś niewiadomego naciągają. Kiedyż pękne wreszcie? Tak żyć nie można, nie wolno, a żyje się jednak - to straszne*”. Te słowa nie przekonują jednak podejrzliwego majstra: „*On nam tu umyślnie demonstruje swoją mękę, aby pokazać nam, jak to się można ładnie męczyć istotnymi tak zwanymi problemami tam, na wolności, gdzie pracy w bród, gdzie dziwki są i słońce*”. Podczas dyskusji na temat władzy Sajetan zarzuca prokuratorowi, że nie wykorzystuje pożytecznie swojego stanowiska i nie działa tak, jak powinien. Pyta Roberta retorycznie: „*Więc czemu pan tego sam nie zacznie? Czy wy myślicie, że my musimy robić rewolucję od dołu, nawet wtedy, gdy ona od góry bez kompromisów zrobiona być mogła? (...) Czemu (...) nie masz pan odwagi?*”. W odpowiedzi na zarzuty Scurvy przyznaje, że nie ma tyle odwagi, ponieważ cały czas boi się utraty spokoju i przywilejów. Czuje w sobie ogromną pustkę, a Księżna opanowała jego umysł i ciało. Ciągłe kłamstwa oraz wieszanie przeciwników ideowych są według niego koniecznością. Prokurator stwierdza ponadto, że dziewięćdziesiąt osiem procent osób zajmujących podobne stanowiska co on, robi to samo. Ludzi ci posługują się „*maską jakichś idei, mniej lub więcej kłamliwych*”. Na koniec Robert dodaje, że szewcy także będą tak postępować, jeśli kiedyś przejmą władzę i proponuje im przejście na jego stronę. Propozycja ta zostaje odrzucona przez Sajetana, który zdradza swe marzenia o bezkompromisowej ludzkości i komunizmie: „*Sowiecka Rosja to tylko bohaterska próbka – dobra i taka, jako wysepka we wrogim oceanie. Ale my stworzymy od razu taką ludzkość, jaka będzie aż po zgaśnięcie słońca, aż po zagwazdrany koniec naszych gadów na zamarzelj ziemiecze naszej kochanej i świętej*”. Scena przypomina więzienie. Sala „*przymusowej bezrobotności*” przedzielona jest tzw. „*balaskami*” na dwie części: „*na lewo nie ma nic, na prawo znajduje się wspaniale urządzone warsztat szewski. W środku na podwyższeniu, odgrodzona ozdobnymi kratami od reszty Sali mieści się katedra dla prokuratora (za nią drzwi, nad nią witraż, przedstawiający «błogosławieństwo pracy zarobkowej*”). W lewej części sali błądzą skazani na przymusowe bezrobocie szewcy z I aktu „*jak głodne hieny*”. Czasem kładą się lub siadają na ziemi. W ich ruchach widać zmęczenie nudą i brakiem pracy. Często drapią się lub kolegów w plecy. Na lewo przy drzwiach stoi Strażnik: „*zupełnie normalny, młody, byczy chłop w zielonym mundurze*”. Co chwila rzuca się na któregoś z szewców i mimo oporu wywleka go przez drzwi, po czym „*władowuje go na powrót*”.

Strażnik wskazał na salę i powiedział szewcom, iż znajdują się w „*sali programowego bezrobocia*”, w której dręczy się ludzi żądnych pracy. Pokazawszy im zawieszony w głębi witraż stwierdził, iż przedstawia on błogosławieństwo pracy zarobkowej, by jeszcze bardziej rozżłościć i upodlić osadzonych. Na koniec mężczyzna stwierdził, że powiedział już wszystko, co zamierzał i nikt go nie zmusi do dalszej dyskusji, ponieważ wszelkie przejawy litości czy współczucia, „*prostyutki miłosierdzia*” zostały u nich surowo zakazane. Mundurowy podsumował swą mowę uwagą, że ludzkość się „*rozwydrzyła*” do tego stopnia, że nie wyklucza powrotu do tortur jako metody kontroli. Zdenerwowany i zarazem bezsilny Sajetan złapał się za głowę i zaczął domagać się pracy. Zadowoliliby go byle jakie zajęcie: „*Byle jaka niech se będzie, ale niech będzie*”. Przymusowe leniwość sprawiło mu fizyczny ból, mężczyzna był wyczerpany. Nie wiedział, co robić. Zdanie Sajetana podzielał I Czeladnik. Chęć otrzymania narzędzi porównał do potrzeby skorzystania z usług prostytutki: „*Najpiękniejszej dziwki mi się tak nie chciało jako teraz tych zydłów i narzędzi. Ja się chyba wścieknę!*”. Dziwił się reakcją swej psychiki na pobyt w więzieniu. Nie sądził, że odebranie możliwości pracy tak bardzo go zmieni. Także Jędrzek cierpiał z powodu braku zajęcia. Był bliski postradania zmysłów. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jakim szczęściem była dla niego praca szewca: „*Co bądź: pantofle dla lalek, kopyta dla sztucznych zwierząt, urojone sandaalki dla nigdy niebyłych Kopciuszków! Och - robić - co to było za szczęście! A nie docenialiśmy go, gdy było go po pas i w bród*”. Narzekanie przerwał Tempe, który podzielił się z uwięzionymi przecuciem rychłego końca panowania prokuratora. W tej samej chwili Strażnik rzucił się na I Czeladnika, wyciągnął go na lewo mimo krzyków i protestów, a Sajetan zakończył myśl: „*Nie mogę uwierzyć, żeby tak straszna siła, jak nasza, zgnęła bezwładnie*”. Jędrzek nie był aż takim optymistą, jak Tempe. Gorzko zauważył, że wielu już wierzyło tak jak oni, a jednak „*zgnęło*”. **Mężczyźni** zaczęli się sprzeczać nad szansami uwolnienia. Czeladnik twardego obstawiał przy swym zdaniu. Dla niego najgorszą rzeczą było „*Zanudzić się w nieróbstwie programowym na śmierć, będąc odżywianym na siłę czterdziestu byków*”. Uważał, że Sajetan z racji swego wieku nie odczuwa położenia szewców tak dobitnie, jak on i Józek. Nagle na katedrę wszedł Scurvy. Był ubrany w czerwoną togę i biret. Śpiewał: Na koniec wskazał palcem na ziemię, gdzie po chwili Strażnik wrzucił I Czeladnika. Kolejnym wydarzeniem był przyniesienie przez bardzo młodą ładną Strażniczkę w fartuszkę założonym na mundurek śniadania prokuratorowi. Scurvy zaczął pić piwo z dużego kufla, a II Czeladnik nazwał go dręczycielem oraz dobrozłoczyńcą. Na koniec zadał pytanie ludzkości. Frapowało go, czy zdaje sobie ona sprawę z niesamowitego upadku swych najlepszych **synów**, z sytuacji, gdy patrzeć na kata staje się jedyną kulturalną rozrywką. Mowę Jędrka przerwało upomnienie Tempe. Szewca zakazał młodemu Czeladnikowi narzekania i dzielenia się ze wszystkimi swym **bólem** i uczuciami, ponieważ czyniąc w ten sposób, sprawia radość i **satysfakcję** „*torturmistrzowi*”. Strażnik, patrząc na zegarek, rzucił się na II Czeladnika i wywlekł go za drzwi mimo jęków i oporu, mimo zawodzenia: „*O męko, męko! - nie móc nawet chwilkę jednej robić, czego się chce! Czymże wobec tego jest przymus pracy...*”.

Tymczasem Scurvy wyznał, że cierpi podobnie jak swoi więźniowie. Różnica polegała jednak na powodzie owego stanu - od momentu objęcia władzy nie wiedział, kim jest: „*Nie wiem, czy jestem typem tchórza wytworzonym przez dyktaturę, czy prawdziwym wyznawcą faszyzmu w wydaniu „Dziarskich Chłopców”?* Tężyzna sama w sobie! Kim jestem? Boże! Com ja z siebie uczynił! Liberalizm to guano - to najgorsze z kłamstw. Boże, Boże! - jestem cały z gumy, którą na coś niewiadomego naciągają. Kiedyż pękne wreszcie? Tak żyć nie można, nie wolno, a żyje się jednak - to straszne”.

Kajetan wątpił w uczciwość słów Prokuratora, który po chwili oświadczył, że Czeladnicy spędzą w więzieniu resztę życia. Gdy szewcy usłyszeli katastroficzną wizję swego losu, zbledli, „*rozdziałwili gęby*”, padli na kolana i zaczęli błagać o litość. Sajateta nie wierzył do końca w groźby Scurvy’ego, w przeciwieństwie do Jędrka i Józka. Młodzi szewcy byli przerażeni: „*Mnie wargi bieleją ze strachu podlego. Do-ży-wo-cie!*”. W końcu Tempe z trudem wypowiada słowa, będące jego manifestem. Twierdził, że „*nacjonalizm nie wyda już nowej kultury, bo się wyprzyłkał*”. Ratunek widział w zebraniu się ligi, która zmieniłaby mentalność świata, poczynając od inteligencji: „*liga walki z nacjonalistycznym egoizmem, i to walki od góry, właśnie od tych elitycznych światłych łbów zaczynając. Ale jedno prawda jest: że kto co ma, to się tego nie wyrzeknie - trzeba mu to z mięsem razem, z flakami wyrwać. Jednostki dobrowolne rzadkie są jak rad, a coś mówić o grupie - a jeszcze by ta - o klasie. Klasa klasą jest i do zniszczenia jej ostatniej pluskwy będzie - ha!*”.

Rację w kwestii konieczności przeprowadzenia zmian staremu szewcowi przyznał Scurvy. Nie poprawiło to jednak **stosunków** między mężczyznami. Majster szewski zarzucił Prokuratorowi oportunizm. Zaczął wysmiewać jego bierność, mimo wysokiego stanowiska. Szewc nie przebiegał w słowach: „*Więc czemu, powtarzam, pan tego sam nie zacznie, mając władzę, która ci na gównu w rękach gnije, skurwysynie, a mogłaby kupą piorunów twórczych być. Czemu, rozumiejąc to, nie masz pan odwagi? Żal ci tego głupiego, spokojnego żyćka twego, które dowolnie niski stwór gdzieś głęboko ma? Czy to ze względu na publiczność ona sobaczka, dla popularności - czy co? O - gdyby były wyższe potęgi, to modliłbym się do nich o oświecenie tej hoch-explosiv bomby władzy, aby świadomie pękła z własnej woli. Czemu, jeśli jest towarzystwo świadomego macierzyństwa, nie ma instytutu oświecającego mężów stanu co do istotnego znaczenia słowa „ludzkość” i charakteru chwil dziejowych! Czemu są oni zawsze ciasnymi pionkami jakiejś zaściankowej idejki czy intrygi, u **źródle** czy raczej na dnie której siedzi ohydny, bezpłodny, bezpłciowy już polip międzynarodowej finansjery, koncernu czystej formy chamstwa albo draństwa i tak dalej, i dalej. Czemu pan tego nie robi mając władzę? Czemu?*”. Usilnie próbował przekonać Scurvy’ego do **działania**. W końcu, widząc, że Prokurator nie zmienia postawy, zapytał: „*Co cię wstrzymuje? Przecież jawnie kłamiesz*”. Majster nie mógł znieść braku zaangażowania **mężczyzny** w sprawy narodu, które jemu spędzały sen z powiek: „*On mi tu będzie swymi tragediatkami głowę zawracać! Moja - to jest tragedia prawdziwa! Ja widzę prawdę ostateczną całej ludzkości i przez to, że jom widzem właśnie, moje osobiste życie upływa jak najczarniejszy, kloaczny nieomal koszmarek, gdy wy pławicie się w dziwkach i majonezach*”.

W końcu usłyszał odpowiedź na swoje pytania. Scurvy stwierdził, że zależy mu tak bardzo na dobrobycie, ponieważ dzięki niemu może radzić sobie z urokami Księżnej. Prokurator celowo pilnował, by robotnicy żyli w nędzy, choć tylko oni – według niego - pozostali ludźmi: „*Ludzie teraz to wy tylko wy - to każdy wie. A dlatego tylko, żeście po tamtej stronie; jak przejdziecie tę linijkę, będziecie tacy sami jak my.*” W odpowiedzi na ten zarzut, obruszony Sajateta zapewnił, że szewcy są w stanie stworzyć bezkompromisową ludzkość, która „*będzie, aż po zagaśnięcie słońca*”. W pewnym momencie rozmowy Tempe padł na kolana i wybuchł płaczem. Strażnik wprowadza ubraną w aresztancki strój Księżną i zmusza ją do wyrobu butów. Ona czyni to niechętnie, ale po jakimś czasie odnajduje w nowym zajęciu jakąś perwersyjną rozkosz. Szewcy zazdroszczą Księżnej luksusu pracy, nie mogą zapanować nad wyniszczającą ich nudą. Sajateta wygłasza monolog o sensie **pracy**: „*to jedyne usprawiedliwienie stworu żywego w jego nędzy ograniczeń wszelakich, od czaso-przestrzennych począwszy*”. Zdanie to podziela I Czeladnik, pożądamy pracy niczym narkotyku czy zbliżenia seksualnego: „*na równi mi się chce buty szyć, jak dziwek prostych, ordynarnych! (obłądnie spokojnie) Dajcie pracy, bo będzie źle!*”. W pewnym momencie, gdy Scurvy grozi szewcom powieszeniem i oświadcza, że zabije ogarniającą go metafizyczną nudę oraz pożąda „*zwykłych dziwek*” - Księżna zachwyca się jego władcą postawą. Imponuje jej nowa twarz adoratora. Opowiada mu o społeczeństwach, posługujących się wiedzą przyrodniczą: „*Istnienie jest potworne, zrozum to. Tylko fikcje małego wycinka społecznego bytu naszego gatunku stworzyły fikcję sensu całości bytu. Wszystko polega na wyżeraniu się gatunków. Równowaga milczących mikrobów umożliwiała nam istnienie*”. Scurvy otwiera celę Irenki i, nieprzytomny z podniecenia, rzuca się na nią. Oddają się „*lubieżnym umizgom*”. Sajateta, doczekawszy się odpowiedniej chwili, proponuje dokonanie przewrotu: „*Hej, chłopcy: rozwalmy te nędzne, dziecinne balaski i pracujmy wraz natychmiast jak diabły. Bierwa się!*”. Tak też się staje: szewcy wydostają się z niewoli i radośnie zaczynają pracę w warsztacie po prawej stronie sceny. Wał młotami i szyją nowe buty. Zarówno pracujący jak w gorączce robotnicy, jak i obłapiający się „*zakochani*”, wydają z siebie przyspieszone oddechy, okrzyki i jęki, co sprawia, że praca szewców kojarzy się z aktem erotycznym. Prokurator ma swoje zdanie na zaistniałą sytuację: „*Artystyczne problemy - precz z tym parszywym nienasyconym formą i treścią. Patrz: dzika, a raczej udziczona praca wydzielona jako **czysty** instykt pierwotny, jak instykt żarcia i płodzenia*”. Po wygłoszeniu opinii wzywa Gnębona Puczymordę i jego Pacholików i nakazuje im przerwanie prac robotników, by nie „*rozwalili świata*”, i ponowne umieszczenie ich w „*leniwni*”. Jest już jednak za późno. „*Dziarscy Chłopcy*” nie spełniają rozkazu, ponieważ zostają zarażeni **miłością** do pracy, jej potrzebą, „*uszewczają się*”. Młody Tempe pada w ramiona ojca i razem szyją buty. Praca „*wre jak szalona*”. Wówczas Scurvy, widząc przejście władzy przez robotników, przeczuwa nadchodzącą klęskę. Gdy Księżna zamierza oddać się prokuratorowi, „*Czerwony blask zalewa scenę*”. Stróżowie wprowadzili Księżną, która „*w ubranku aresztanckim wygląda uroczo, jak młoda gimnazjalistka*”. Po pozwoleniu Prokuratora, zaczęła robić buty. Zabrała się do tego „*bardzo niedołąźnie, z upiorną wprost niechęcią*”, stwierdzając, że choć nie chce jej się szyć butów, to czuje przy tym rozkosz.

Po wyjściu Prokuratora Sajateta ogarnęła nuda, spotęgowana widokiem pracującej Księżnej. Również Czeladnicy nie mogli sobie poradzić z wolnym czasem. Jeden z nich rzekł: „*I na równi mi się chce buty szyć, jak dziwek prostych, ordynarnych! Dajcie pracy, bo będzie źle! Ale co to kogo obchodzi? To mówię z okropną wprost rezygnacją, dla nikogo dziś niepojętą*”.

Nagle na katedrę wbiegł Scurvy. Księżna zaczęła mu się przyglądać. Gdy zaczął gniewnie i władczo przemawiać, kobieta wyznała, że dopiero dostrzega w nim **mężczyznę**: „*Wiesz, Scurvy, Scurviatko, biedne i niedojdowate: zaczynasz mi się teraz dopiero podobać*”. W trakcie dziwnej rozmowy, obfitującej w orgiastyczne wizje, kobieta stwierdziła, że nie może doczekać się chwili, gdy Scurvy zostanie uwieziony przez szewców. Wówczas będzie mogła na jego oczach oddać się Sajatetanowi. Te słowa przekroczyły granicę wytrzymałości Prokuratora, który rzekł: „*Zmartwiałem wprost z piekielnej żądzy połączonej z ohydny niesmakiem. Jestem faktycznie jak pełna szklanka: boję się ruszyć, aby się nie wylała. Oczy mi na łeb wylażą. Wszystko mi*

*puchnie jak salata, a mózg mój jest jak wata umoczona w ropie zaświatowych ran. O pokuso niedosiężna w swej dzikości bez dna! (...)*Wychodź z więzienia małpo metafizyczna! Co będzie, to będzie: użyję raz, choćbym z żalu potem skonać miał ...”.

Księżna posłuchała polecenia. Wstała, rzuciła but z hałasem i dziwnie zamyślona stwierdziła, że jednak nie odda się spragnionemu zbliżeniu Robertowi: „*tak będzie lepiej: potworniej, a dla mnie przyjemniej nawet*”. Decyzja ta wywołała przewidywalne skutki: Prokurator zrzucił purpurową togę, podbiegł do kraty i gorączkowo otworzył drzwi.

W tej chwili szewcy doznają olśnienia nową ideą. Zrozumieli, że maszyna to tylko przedłużenie rąk i na zawołanie Sajetana: „*Bierwa się! Dumping ręczno-butowy! Tera jabo nigdy! Hej! Hej!*”, zaczęli pracować „*jak diabły*”. Ogarnęła ich radość płynąca z powrotu do swej profesji: „*Rzucają się wszyscy trzej, „w mig” rozwalają balaski i ciskają się jak głodne bestie na zydle, narządką szewskie, zwoje skór i buty. Zaczynają gorączkowo, zaciekle pracować*”.

Tymczasem Scurvy narzucił swą czerwoną togę na więzienny strój Księżnej i zaczęli się „*mizdrzyć*”. Prokurator zapowiedział, że zacałuje na śmierć swą kochankę, a ta kazała mu milczeć.

W tym czasie szewcy zaczęli tracić kontrolę nad wykonywaną pracą, która stała się szaleństwem, „*wariactwem*”, czymś strasznym. Sajetan walił młotem w „*natchnieniu dzikim*”, a Czeladnicy wyrwali sobie wszystko z rąk i jęczeli ze szczęścia i wysiłku, przekrzykując się w uwielbieniu pracy. Zaczęli pojmować ją jako najwyższą, metafizyczną jedność wielości światów, jako absolut, w obliczu którego nie ważne stają dawne pragnienia, czego dowodem są słowa II Czeladnika: „*Wszystko we mnie dygoce, jak w jakiej turbinie na milion koni i klaczy parowych. Dziwek nie trza, piwa nie trza - nie trza radia, kina i pajęczarzy umysłu wszelakich! Praca sama w sobie - oto jest cel najwyższy - Arbeit an und für sich! Bierz, wal, dratwę wlecz - kluj! Buty, buty - powstają, wylaniają się z nicości butowego prabytu, z wiecznej czystej idei buta, tkwiącej w otchłani idealnej, pustej, jak sto milionów stodół. Kuj, kuj - okute buty nie drą się - to jest prawda, i to absolutna. Tyle jest prawd, ile butów, i tyle pojęć buta, ile wynosi liczość alef jeden! Boże - daj tylko tak do końca. Dziwek nie trza - Arbeit an sich - to w serce jakby sztych. Piwa nie trza - niech nikt mi mózgu już nie przewietrza. Szczęścia idzie z flaków własnych tajny nurt - idzie furt. Ręczna buciornia wali jak piekło, co wszystko już z nas wywlekło - a nie nastarczy butów dla całego świata na hurt - nędzny wiersz - ale nie o to chodzi: but się rodzi, but się rodzi!!!*”. Praca stała się jedynym **pragnieniem** robotników.

Słyszając te słowa, Scurvy stwierdził narodziny nowej metafizyki, która może być „*niebezpieczną bombą*”, „*pociskiem nowej marki z nie istniejących zaświatów*”. Prokurator pierwszy raz w życiu poczuł strach, w przeciwieństwie do Księżnej Irenki. Dla niej pracujący szewcy byli **źródłem** rozkoszy: „*Ja się nasycam cudownie ich złudną radością w męce najwyższej - w ich męce, nie mojej - tym ich bezprzykładowym dureństwem - syć się jak niedźwiedź leśny miodem. My, dwa mózgi w istocie zbrodnicze, złączone płciowym uściskiem, bez pośrednictwa innych przyrządów...*”. Nie docierały do niej słowa przerażonego kochanka o konieczności wstrzymania pracy, o jego przecuciu dotyczącym konsekwencji rozprzestrzenienia się psychozy: „*jeśli ta psychoza się rozprzestrzeni - rozwałą świat i zniszczą wszelkie sztuczne zastawki i spod zgnilego ścierwa idei-nowotworów wyciągną biedną, skarlatą ludzkość, na pośmiewisko małp, świń, lemurów i gadów - nie zdegenerowanych gatunków naszych przodków*”.

W pewnym momencie do więzienia wpadli Pachołki Gnębona Puczymordy. Gdy Scurvy nakazuje im „*Rozdzielić po leniwniach*” szewców, dochodzi do straszliwej walki. W końcu Pachołcy zostają „*zarażeni*” i zaczynają też pracować. Uszczęśliwiony Sajetan padł w objęcia **syna** i zaczęli pracować razem, wołając: „*Wal, szyj, kluj, sturba jego suka; but sam w sobie!*”. Choć Scurvy chciał coś zrobić, Księżna skutecznie odciągała go od rozgrywanego się dramatu. Zapragnęła posiadać Prokuratora „*na tle tego piekła pracy samej w sobie*”, lecz nagle scenę zalał czerwony blask.

AKT TRZECI

Akcja III aktu przenosi się ponownie do szewskiego zakładu, który został jednak zmieniony na gabinet panującego władcy. Sajetan ma na sobie wspaniały kolorowy szlafrok, a Czeladnicy pstre piżamy. Wszyscy są starannie ufryzowani i dumni z terroru, wprowadzonego po przejęciu władzy.

Prokurator Scurvy, ubrany w skórę i kolorowy kapturek z dzwoneczkiem, jest uwiązany na łańcuchu do pnia drzewa. Śpi zwinęty w kłębek jak pies. Staje się **obiektem** kpin i żartów. Szewcy są zadowoleni z obecnej sytuacji. Władza jest dla nich przepustką do „*użycia*”, czyli zaspokojenia **pragnień** i zachcianek. Inne odczucia ma Sajetan. Jest zawiedziony, czuje wewnętrzzną pustkę i gorycz, że dawne idee i bunt uleciały. Zdaje sobie jednak sprawę, że nadszedł czas wcielania w życie głoszonych hasel rewolucji: „*A zresztą nie czas gadać - robić trza - samo się nie robi, psia ją mać tę rzeczywistość po trzykroć - e!! Skończyły się rozkoszne czasy idei*”. Stopniowo zaczyna tęsknić za czasem, gdy spokojnie wypełniał swe obowiązki, bez balastu odpowiedzialności.

Stanowisko to drażni Czeladników. Gdy Scurvy, świadomy braku przygotowania, odróżniania filozoficznych podstaw czy znajomości pojęć przez szewców - nazywa przez sen nową rzeczywistość chaosem, robotnicy postanawiają go zabić. I Czeladnik sięga po siekiere, ale powstrzymuje go Sajetan.

W trzecim akcie ponownie wracamy do szewskiej izby (jak w akcie I), która tym razem pozbawiona jest kotary i okienka. Sajetan stał na środku sceny we wspaniałym kolorowym szlafroku. Jego **włosy** były uczesane, a broda ufryzowana. Podtrzymywali go Czeladnicy, ubrani w kwieciste piżamy i uczesani „*z rozdzielkami na głanc*”. Na prawo od tej grupy spał zwinęty w kłębek Scurvy. Miał na sobie psią skórę, na głowie kapturek z różowej włóczki z dzwoneczkiem. Był przywiązany łańcuchem do pnia. Nagle śpiew Czeladników przerwał Sajetan. Zastanawiając się nad zmianami, które zaszły, powiedział, że rozumie już wszystko: „*pędzi to życie wewnętrzne jak lawina, jak stado afrykańskich - koniecznie - gazel koło mnie. Za wszystkie czasy przeżywałem wszystko, ja, starzec nad grobem się chwiejący. Wziąłem przyspieszony kurs życia, w całości, licząc od jakiegoś siódmego roku życia, i we łbie mi się wprost przewraca. Nie wierzyłem, żeby takie zmiany w tak krótkim czasie w człowieku tak jako ja skonsolidowanym, wicie, zająć mogły*”. Władza nie dała mu szczęścia, lecz doprowadzała stopniowo do obłędu. Porównywał się do pluskwy opitej „*zamiast żywą krwią burżujską mieszaniną soku malinowego idejek i witryoleju codziennego kłamstwa*”.

Choć I Czeladnik starał się pocieszyć pracodawcę i przekonać, że żyło im się lepiej, również Jędrek miał wątpliwości.

Zastanawiał się, czy wszyscy oni nie ulegli jakiemuś złudzeniu tworzenia nowego życia „*A może rządzą nami siły, których istoty nie znamy? I jesteśmy w ich rękach tylko marionetkami*”.

Sajetan nie dopuszczał do siebie myśli, że mógłby być taki sam jak Scurvy. Porównał Prawnika do psa, po czym stwierdził, że nie powinni tracić czasu na czcze rozmowy, tylko wziąć się do **działania**: „*A zresztą nie czas gadać - robić trza - samo się nie robi, psia ją mać tę rzeczywistość po trzykroć - e!! Skończyły się rozkoszne czasy idei - co to, wicie, można było majonezy żreć, a*

bolszewikiem ideowym być, aby się w nędzy ostatniej tymiż ideami na glanc pocieszać, że to niby kimś się, w ekskrementaliach gnijąc, mimo wszystko jest. Nowej idei nie wymyśli już nikt - nowa forma społecznego bytu sama się wytłamsi, wyiskrzy, wyflancuje z dialektycznej zgagi wszystkich bebeczów tego kotła ludzkości, na którym, na samym doparniku, przy samej klapie bezpieczeństwa, siedzimy my - dawne sflądrysiny dudlawe, a teraz twórcy, ino że nie radośni, psia ich suka zaskomlana”.

Tymczasem Scurvy mającyl we śnie, że chciałby być szewcem „z rozkoszą” do końca swych dni. Podczas wywodów Prokuratora I Czeladnik podszedł do niego, trzymając w ręku ogromną siekierę podniesioną z ziemi. Okazało się że młodzi szewcy chcieli zabić śpiącego kochanka Księżnej. W tym zamienieniu przeszkodził im Sajetan. Majster zagroził im ogromnym mazerem wydbytym ze szlafroka, po czym stwierdził, że były dyktator musi zginąć z pożądania. Wchodzi Księżna, która przynosi sprawunki. Dawnym zwyczajem zaczyna znęcać się nad Prokuratorem. Najpierw budzi go uderzeniem pejcem, a potem wyzywa i zmusza, by zachowywał się jak pies. Tak też się dzieje – Scurvy najeża się, porusza na czterech łapach i warczy, by w końcu połknąć przyniesione przez nią pigułki powodujące „nieskończoną **wytrzymałość erotyczną**”, aby „*nigdy zadowolenia nie doznał*”. Księżna-sadystka mówi: „*Będę jadła mózdek pański posypany buleczką najwyrafinowańszej męki*”, a potem kuca przy Robercie-psię i usypia go. Tymczasem narasta spór między Sajetanem a Czeladnikami. Majster drażni ich językiem gwarowym, hasłami kompromitującymi rewolucję, przesadnymi rozważaniami intelektualnymi. Nazywają go „*prykiem starej daty*”, aż w końcu postanawiają zabić „*jak ofiarnego byka*”. W tym zamiarze popiera ich Księżna, czekająca na brutalne morderstwo.

Zabicie majstra uniemożliwia nieoczekiwane przyżycie znanych z dramatu Stanisława Wyspiańskiego gości – „*Tłoczą się chłopci, stary Kmieć i młody Kmiotek, pchając przed sobą olbrzymiego chochoła – za nimi Dziwka wiejska z dużą tacą. Stroje krakowskie*”. Po przewodnictwem Kmiecia próbują oni wymusić **uznanie** ich arystokratycznych ambicji, ich praw.

Przedstawiciele nowej elity nie podzielają ich entuzjazmu ideą sojuszu chłopsko-robotniczego. Goście zostają uznani za przebrzmiałych konserwatywnych intruzów i pobici. Na czele Czeladników ponownie staje Sajetan, który wyrzucając przybyszów ze sceny rozwiązuje „*kwestię chłopską*”. Uciekinierzy zostawiają Chochoła.

Dowództwo Tempe’go było chwilowe. Zaraz po wygnaniu chłopów I Czeladnik zabija go ciosem siekiery w głowę. Pokonany przywódca zostaje ułożony na worze baranim. Pozwolono mu się „*wygadać*” przed śmiercią.

W tej chwili pojawiła się Księżna, ubrana w strój spacerowy, zakietowy. Zaczęła karmić Scurvy’ego tabletkami wzbudzającymi nieskończone pożądanie i „*wytrzymałość erotyczną, abyś nigdy zadowolenia nie doznał*”. On z kolei jadł posłusznie. W końcu prawą łapą zapalił papierosa i, nie wstając ani razu na dwie łapy, zaczął wspominać czasy, gdy nie znał Księżnej. Niedawną ukochaną uważał teraz za „*przekłętę babsko (...) szatanicę (...) wcielenie Supra-Bafometa (...), cycatą Cyrce (...) paraberę rejentalną*”. Mimo tych złorzeczeń połknął drugi proszek, położył swą głowę na kolanach Irenki, która zaczęła śpiewać swoistą kołysankę:

Piosenka poskutkowała i Scurvy zasnął, mrużąc, że wiódł cudowne życie, nim poznał to „*przekłętę babsko*”. Zaczął żałować, że nie posłuchał „*rad tych przeklętych homoseksualistycznych snobokretynów*” i nie wyzwolił się od kobiecości. W końcu, zmęczony ostatnimi wydarzeniami – zasnął.

Rozmowę z Księżną zaczął Sajetan. Narzekał na władzę, którą teraz miał, a Irenka wyjaśniała mu, że „*Świat (...) jest stkiem bezsensu walczących potworów. Gdyby się wszystko nie pożerało, bakcyle jakieś tam pokryłyby w trzy dni ziemię na sześćdziesiąt kilometrów grubą warstwą*”.

Tymczasem Czeladnicy, nie mogąc już słuchać majstra („*pryka starej daty*”), zaczynającego ich zdaniem kompromitować rewolucję „*zapługawionym językiem burżujskim plugastwem na glanc*” – postanowili go zabić siekierą „*jak ofiarnego byka*”. Na ten pomysł odczoch przystała Księżna. Zaproponowała nawet, że pokaże im, jak trzeba bić, „*aby rana była śmiertelna, a konanie nieco przydługie*”.

Gdy Czeladnicy mieli wymierzyć pierwszy cios, do izby zaczynają przychodzić chłopci. Pojawia się stary Kmieć i młody Kmiotek, którzy pchają przed sobą olbrzymiego chochoła. Za nimi wpadła Dziwka wiejska z dużą tacą. Księżna i Czeladnicy zaczęli się domagać wyjaśnienia powodu niespodziewanego najścia. Irenka nie szczędziła ostrych słów, czego przykładem są jej zwroty do gości: „*Stul pysk, chamie, bo się wyrzgam z niesmaku*”. Podobnie mówili Czeladnicy, uważający chłopów za „*wiejskich chamów, krnąbrnych i konserwatywnych kmiotków narodowych*”, „*Zacofane plemię (...) przekładaniec ewolucyjny anachronicznych warstw pirszej klasy*”.

Nagle głos zabrał Sajetan. Kazał zaniechać kłótni i podziękował przybyłym za ocalenie życia. Zaproponował jednocześnie zawarcie „*paktu nieomal iście książęcego*”, nadmieniając, że nie będzie negocjować swobód pańszczyźnianych. Niestety Kmiotek i Kmieć nie rozumieli jego postulatów. Powtarzali, że przyszli z chochołem „*samego pana Wyspiańskiego, z którego idei nawet faszysti chcieli zrobić podstawę metafizyczno-narodową ich radosnej wiedzy o użyciu życia i użyciu państwa dla celów samoobrony międzynarodowe i koncentracji kapitału (...)*”.

Nagle na pierwszy plan wysunęła się Dziwka. Na tacy trzymała dyszące wolno „*wielkie jak u tura serce - mechanizm*”

Chłopi w końcu zostają przepędzeni przez Czeladników. Jako ślad swej wizyty pozostawiają chochoła, który w końcu się wywraca. Ten incydent nie scala szweców i Sajetan zostaje zabity siekierą. Jego **ciało** Czeladnicy i Księżna **układają** na worze baranim („*jak w Izbie Lordów*”), aby „*mógł swobodnie się przed śmiercią wygadać*”. Nagle do pomieszczenia wpada Fierdusienko, lokaj Księżnej, i informuje o nadejściu nieszczęścia w osobie Hiper-Robociarza - potężnego i groźnego nadrewolucjonisty: „*Ma bombę jak sagan i handgranatów całą kupę i grozi tym wszystkim każdemu, a swoje życie ma tam, gdzie w ogóle nie trzeba mówić*”. Na scenie pojawia się zapowiedziany Hiper-Robociarz. Trzymając w ręku bombę przedstawia się jako Oleander Puzyrkiewicz. Kiedyś został skazany przez Scurvy’ego na dożywocie, ale zbiegł z więzienia. Wygłasza swe poglądy o roli siły. Gardzi wszystkim, nawet Czeladnikami. W końcu rzuca na ziemię bombę, która nie wybucha, ponieważ okazuje się być zwykłym termosem z kawą. To zdarzenie powoduje, że martwy Sajetan postanawia podzielić się swymi przemyśleniami: „*[...] jedna jest dobra rzecz na świecie, to indywidualne istnienie w dostatecznych warunkach materialnych. [...] Zjeść, poczytać, pogawędzić, pokierdasieć i pójść spać*”. Nie przestaje mówić nawet, gdy Hiper-Robociarz strzela mu w ucho z colta. Tymczasem Fierdusienko ubiera Księżną w kostium rajskiego ptaka, a Hiper-Robociarz zapowiada nadejście nowej rzeczywistości, w której Czeladnicy – „*reprezentatywne typy średniego chałupnictwa*” - staną się władzą „*dekoracyjną*”, będą żyli w luksusie, aż zostaną uśmierceni „*kulą w łeb*”. Na scenie pojawia się wezwany przez Hiper-Robociarza Gnębion Puczymorda. Jest ubrany w strój szlachecki i ma pomóc w dokonaniu drugiego wewnętrznego przełomu w łonie proletariatu. Hiper-Robociarz w swym planie uwzględnił nawet martwego Sajetana: „*Wielkiego Świętego ostatniej rewolucji świata, który dał nam drogę do Najwyższego*

Prawa przez opanowanie klas średnich proletariatu. On, ten stary, biedny idiota musi być żywym, to jest: martwym symbolem zastępującym nam waszych świętych i wszystkie mity wasze, pseudochrześcijańscy faszysti, coście ponad miarę uwstrętnili komedię waszych pseudowiar”.

Nowy przywódca neguje stanowisko Wyspiańskiego, krytykuje także majstra szewskiego, wierzącego ślepo w sprawiedliwość. Kolejny raz wypala z colta w Sajetana, a potem wyjaśnia znaczenie nazwiska prokuratora, skomlącego o uwolnienie z łańcucha: „*Scurvy – co oznacza skorbut – twoje nazwisko jest symboliczne. Byłeś skorbutem chorej na przemianę ducha – w analogii do przemiany materii – ludzkości”.*

W tym momencie wpadł lokaj Księżnej Fierdusieńko. Trzymając w ręku walizkę oznajmił, że nadchodzi straszny Hiper-Robociarz – „*wyższa marka niż ta dziewczka Wyspiańskiego - to żywy, zmechanizowany trup!*” – z bombą w ręku: „*Ma bombę jak sagan i handgranatów całą kupę i grozi tym wszystkim każdemu, a swoje życie ma tam, gdzie w ogóle nie trzeba mówić”.*

Przerażony ciężkimi krokami nadchodzącego gościa Scurvy zaczął narzekać, że on – „*pół pies, a pół nie wiem wprost*” – nie może uciec. W pewnym momencie, zrozumiałwszy swe ofiary skazywane na śmierć i więzienie, zaczął wyć i ujadać nad swym nie spełnionym życiem: „*Chciałem umrzeć z wycieńczenia jako piękny, wzniosły aż do paznokci u nóg starzec. O życie, teraz wiem, żeś jedno! Puchnie mi wszystko na grubość ręki od tej ohydnej udreki. Teraz dopiero rozumiem tych nieszczęśników, com ich skazywał na śmierć i więzienie - to banalne, ale tak jest”.*

W końcu wszedł Straszny Hiper-Robociarz. W ręku trzymał bombę. Oznajmił, że jest jedną z ofiar Prokuratora: „*Jestem Oleander Puzrykiewicz, któregoś pan skazał na dożywót, panie Scurvy”.* Opowiedział, jak udało mu się ukryć przed więzieniem. Nie zdołał jednak umknąć sadystycznym skłonnościom Scurvy’ego, któremu przypomniał zaznane krzywdy: „*Mam zgruchotane, zmiażdżone wszystko - rozumiesz? Dosłownie wszystko, wszystkie geny i gamety”.* Na koniec wyznał, że jedyną rzeczą, która pozostała niewzruszona, jest jego duch.

Miał bombę „*najwybuchliwszą ze wszystkich hochexplosiv bomb na świecie”.* Gdy cisnął nią o ziemię, wszyscy zaczęli wyć ze strachu. Bomba nie wybuchła, ponieważ okazała się termosem do **herbaty**. Hiper-Robociarz wyjaśnił zająście: „*To taki, wicie, symboliczny kawał w dawnym stylu - nudny jak cholera - aż gnaty z nudy trzeszczą. Cha, cha, cha! To dobrze, żeście się tak napiętrali, bo my tych całkiem nieustraszonych ryzykantów na pseudonaczelnych stanowiskach nie potrzebujemy, a co ważniejsze: nie lubimy”.*

Ciszę przerwał głos Sajetana. Cieszył się, że nie żyje, bo nie musi już się niczego bać. Stwierdził także, że „*jedna jest dobra rzecz na świecie, to indywidualne istnienie w dostatecznych warunkach materialnych”.* Ochłonawszy, Fierdusieńko wstał i wydobył z walizy wspaniałą kostium „*rajskiego ptaka*”, w który zaczął ubierać Księżną. Ona zaś bełkotała coś nieartykułowanego.

Władzę objął Hiper-Robociarz. Przybysz powiedział Czeladnikom – „*reprezentantom typu średniego chałupnictwa*”, z których uczynił władzę dekoracyjną, że siedział czternaście lat w więzieniu, a czas ten spędził na studiowaniu ekonomii. Obiecał im, że będą z przedstawicielami obcych państw tymczasowo-faszystowskich jeść langusty i „*inne firdymulki - potem kule w łby - śmierć bez tortur to i tak wiele. I dziwek, ile chcecie – o wasze mózgi mi nie chodzi”.*

Nagle pojawili się „*Dziarscy Chłopcy*” oraz ich przywódca – Gnębon Puczymorda, który zaczął klócić się z Robociarzem. Ten nazywał go krnąbrnym durniem oraz „*koniecznym momentem dekoracyjnym w tym persyflażu rządów ziemskich”.*

W końcu strzelił z colta tak, że Puczymorda usiadł na worze obok Sajetana, „*wpatrzony tępo krwawymi gałami w publikę”.* Fierdusieńko, który przez ten czas skończył ubierać Księżną, zrzucił mu kołpak i delię i ubrał go w łachmany i kaszkiety, pokryte wszami. W tym czasie Scurvy zaczął prosić, by go uwolniono z łańcucha, aby mógł *racować uczciwie i poczciwie na jakimś marginesie brudnym byle zaśmierdziałego ochłapu życia*” był gotowy zostać szwecem i zastąpić ich w równowadze społecznej.

Prośby tej nie przyjął Hiper-Robociarz, który wyjaśnił etymologię nazwiska Prokuratora. Mówił: *byłeś skorbutem chorej na przemianę ducha – a analogii do przemiany materii – ludzkości*” po czym zwrócił się do Czeladników, by wzięli się do **pracy**, ponieważ on i Puczymorda szli *pracować nad technicznym aparatem, nad aparaturą i strukturą dynamizmu i równowagi sił tego rządu*” Po tych słowach gość opuścił towarzystwo.

Na scenie zaczyna panować powszechna nuda. Pojawiają się napisy: „*Nuda*” oraz „*Nuda coraz gorsza*”. Znużony Hiper-

Robociarz opuszcza scenę. Receptę na panujący stan znajduje I Czeladnik, który mówi: „*Trza się uchlać [...]. Chrać mi się chce na wszystko*”. Tymczasem prokurator rzuca się na łańcuchu. Jest rozłożyszony widokiem Księżnej, ubieranej przez Fierdusieńka oraz Czeladników.

Głos zabiera Sajetana. Z zalem stwierdza, że jego czas mija: „*[...] kankry jesteście wszyscy na ciele społeczności w jej przejściowej fazie od rozdrobnionej sproszkowanej wielości do prawdziwego społecznego continuum [...]*”. Wygłasza bełkotliwy, niezrozumiały monolog.

Księżna w **pięknym** stroju staje na czerwonym piedestale i z „*rozpiętymi nietopezimi skrzydłami*” wygłasza mowę o sobie jako supermatce, babieniu **mężczyzn** i mężczyźnienu **kobiet**. Swym wystąpieniem wzbudza zachwyt Puczymordy, Czeladników oraz Sajetana. Wszyscy czternaj zaczynają pełzać w jej kierunku na brzuchach. Urokowi Księżnej ulega także Chochoł, który wstaje i, wywoławszy powszechną konsternację (spada z niego słoма i ukazuje się Bubek we fraku), proponuje jej pójście na dancing, by tańczyć tango. Wszyscy, prócz Prokuratora powstrzymywanego przez łańcuch są pod piedestalem, podporządkowani Irinie.

Nagle słychać Straszliwy Głos, który oznajmia: „*Oni wszystko mogą*”. Na Księżną opada druciana klatka „*jak dla papugi*”. Scurvy, rzekłszy, że pękła mu aorta, umiera z pożądania. Księżna z satysfakcją delectuje się jego śmiercią. Pojawia się dwóch eleganckich panów ubranych w garnitury: Towarzysz X i Towarzysz Abramowski oraz podążający za nimi i uległy Hiper-Robociarz. Dokonuje się ostateczny przewrót. Na polecenie Towarzysza X niedawny przywódca zakrywa klatkę z Iriną czerwona płachtą. Przybyli dygnitarze mówią o nastaniu nowej rzeczywistości, prezentują założenia totalitaryzmu i unifikacji ludzkości załując, że sami nie mogą być „*automatami*”. Akt III kończy nagle opadnięcie żelaznej kurtyny i słowa Głosu Straszliwego: Nagle ze swego miejsca podniósł się Sajetana, czym wzbudził powszechne zdziwienie, i wyjawil zebrany swój cel - uwierzył w metempsychozę: *wierzyłem w wielki TAM-TAM i nic mnie śmierć nie kosztuje, bo i tak tu bym już żyć nie mógł*”Zaczął chwalić **piękno** świata: *zdziebelko każde, każde gówienko najmniejsze, co daje życie roślinom*”.

W ogólnym chaosie, jaki zapanował w izbie, Scurvy wił się na łańcuchu, skomlał i żalił na niemożność uszycia butów, a Sajetana wygłaszał dziwaczne, bełkotliwe monologi o śmierci i cierpieniu. Jakby tego było dosyć, Puczymorda wzruszył się na spostrzeżenie, że wie dzie samotne, nieszczęśliwe życie, a Czeladników ogarnia nuda i pustka. Nawet Księżna Irenka nie czuła się komfortowo. Chciała być wyniesiona na piedestał, ponieważ tylko to da jej spełnienie i szczęście: „*Na piedestał, na piedestał*”

mnie co prędzej! Nie mogę żyć bez piedestału! Trzymajcie mnie, trzymajcie mnie, ach na tym piedestale, Bo się za chwilę cała z niego sama, ach, na pysk wywalę! (...)

Gdy już weszła na podest, Czeladnicy i Puczymorda zaczęli pełznąć ku niej na brzuchach, wyjąc coraz głośniej. Także Skurvy rwał się z łańcucha i skowyczał coraz głośniej, gdy tymczasem Księżna wołała wszystkich „po rosyjsku „nieistowym” głosem”: „Oto wołam was „nieistowym”, jak mówią Rosjanie - polskiego słowa na to nie ma – głosem mych nadbebechów i krużganków ducha przeszłego i zatraconego, w tych bebechach wyległego: ukorcie się przed symbolem wszechmatry - czyli raczej suprapanbabojarchatu! On wybuchnie lada chwila. Bo wy, mężczyźni, możecie zgnić nagle: zamienić się w kupkę płynnej zgnilizny, (...) Wy pykniczejecie: wasi schyzoidzi wymierają - nasze schyzoidki mnożą się (...)

Gdy Czeladnicy i Puczymorda pełzli ku niej na brzuchach, Scury rwał się z łańcucha jak wściekły, a wśród brzęku i skowytów obrócił wstał Sajetan – uniósł się chochoł, którego spadł słomiany strój. Okazało się, że był to zwykły Bubek we fraku, który chciał zatańczyć z Księżną tango. Poprosiwszy Irenkę do tańca spowodował, że kobietą zaczął zachwycać się Sajetan.

W końcu na Księżną spadła druciana klatka „jak dla papugi”, a Scury’emu pękła aorta i umarł. Irenkę tak podnieciła ta śmierć „z pożądania”, że zamierzała oddać się byle komu, by zaspokoić swoje erotyczne żądze: „Teraz bierz mnie, który chce - teraz bierz! Jestem podniecona tą śmiercią jego z pożądania niesytego do mnie do niewiarygodnych granic!”

Na scenę weszło dwóch Panów - Towarzysz X i Abramowski - ubranych w angielskie garnitury i rozmawiających po cichu o upaństwowieniu przemysłu rolnego oraz Hiper-Robociarz z termosem miedzianym w ręku. Przekroczywszy obojętnie leżących „pełzaków” i trupa prokuratora, zaczęli przedstawiać swe poglądy. Nagle pierwszy z nich, zdenerwowany przez Irenkę, kazał Hiper-Robociarzowi zarzucić na klatkę **kobiety** czerwoną płachtę: „Zakryć tę małpę, jak papugę, płachtą jaką. Niech przestanie świergolić i skrzeczeć” i dostarczyć ją potem do gabinetu Abramowskiego – jako źródło **rozrywki** i odprężenia.

Nagle jak piorun spada żelazna kurtyna i rozlega się Głos Straszliwy:

*„Trzeba mieć duży takt,
By skończyć trzeci akt.
To nie złudzenie - to fakt”.*

Obszar życia szkoły	Zadania	Sposób realizacji	Osoby odpowiedzialne
I. Odniesienia osobowe – nauczyciel uczeń	1. Kształtowanie pozytywnych wzorców etycznych i społecznych uczniów	<ul style="list-style-type: none"> • Stosowanie jednolitych metod pracy wychowawczej z uczniami : - Tworzenie życzliwej i przyjaznej atmosfery do nauki i pobytu dziecka w szkole, - Wyeliminowanie z pracy nauczycieli podniesionego głosu i agresji słownej, - Stosowanie w pracy właściwej 	Wszyscy nauczyciele i pracownicy szkoły

komunikacji w
relacjach nauczyciel
– uczeń,

- Budowanie zaufania
i wzajemnej
życzliwości poprzez
dialog, współpracę
i negocjacje.

- Wdrażanie poprzez
przykład własny do :

- Kulturalnego
wyrażania swoich
uczuć, opinii i
poglądów,
- Przestrzegania zasad
tolerancji,
- Umiejętnego
prowadzenia
rozmów i
negocjacji,
- Kulturalnego
egzekwowania
swoich praw,
- Panowania nad
emocjami dając
uczniowi czas na
ochłonięcie, w

		<p>momentach agresji dajmy go również sobie.</p> <ul style="list-style-type: none"> • Kształtowanie wartości wyższych takich jak miłość, współczucie, życzliwość, serdeczność poprzez eksponowanie ich w codziennych sytuacjach i codziennym obcowaniu dorosłych z dziećmi 	
II. Odniesienia do środowiska rodzinnego	1. Współpraca z rodzicami w zakresie eliminowania agresji wynikającej z braku akceptacji w rodzinie, szkole i najbliższym otoczeniu.	<ul style="list-style-type: none"> • Poradnictwo indywidualne dla rodziców zainteresowanych problemami dziecka. • Wizyty w domach uczniów w celu ustalenia przyczyn problemów dziecka i opracowania sposobu udzielenia 	<p>Pedagodzy szkolni</p> <p>Wychowawcy klas</p>

mu pomocy.

- Prowadzenie systematycznych rozmów i spotkań z rodzicami uczniów mających problemy w nauce, sprawiających kłopoty wychowawcze, bieżące informowanie rodziców o problemach.
- Umożliwianie rodzicom indywidualnych kontaktów z pracownikiem PP – P na terenie szkoły
- Organizowanie spotkań i prelekcje dla rodziców prowadzone przez pracownika PP – P lub innych specjalistów np. :

Pedagodzy szkolni

		<p>kuratorów, funkcjonariuszy policji.</p>	
<p>III. Oddziaływania wychowawcze w dydaktyce</p>	<p>1. Propagowanie i promowanie zdrowego stylu życia pod hasłem „Uczeń mający możliwość odreagowania napięć i dowartościow ania nie jest agresywny.</p> <p>2. Stwarzanie okazji do odnoszenia przez dzieci mniejszych lub większych sukcesów pod hasłem „Uczeń odnoszący sukcesy nie jest</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Prowadzenie zajęć wychowania fizycznego pod kątem rozwijania sprawności fizycznej oraz odreagowania napięć psychofizycznych. • Prowadzenie zajęć pozalekcyjnych umożliwiających uczniom odreagowanie napięć, dowartościowanie się, rozwijanie zainteresowań oraz spędzenie czasu wolnego w sposób kulturalny. • Umożliwienie prezentacji dorobku uczniów w celu wzmocnienia wiary w swoje osiągnięcia 	<p>Nauczyciele nauczania zintegrowanego i kultury fizycznej Nauczyciele prowadzący zajęcia pozalekcyjne</p> <p>Nauczyciele nauczania zintegrowanego opiekunowie kół, organizacji, nauczyciele przedmiotów artystycznych</p> <p>Wszyscy nauczyciele</p> <p>Wszyscy nauczyciele pedagodzy szkolni</p>

agresywny”.

3. Przeciwdziałanie niepowodzeniom szkolnym uczniów w myśl hasła „Uczeń bez niepowodzeń szkolnych nie jest agresywny”.

poprzez :

- Ekspozowanie dorobku na forum szkoły, środowiska,
- Organizowanie różnorodnych konkursów szkolnych,
- Umożliwianie uczestnictwa w organizowanych konkursach pozaszkolnych,
- Mobilizowanie uczniów do jak najszerszego uczestnictwa w różnych formach zajęć pozalekcyjnych i w konkursach,
- Umiejętne wcielanie uczniów sprawiających trudności wychowawcze do różnych zajęć pozalekcyjnych.

• Organizowanie pomocy w zakresie wyrównywania i likwidowania zaburzeń rozwojowych i zaległości w nauce.

- Kierowanie uczniów mających trudności w nauce do PP – P lub innych poradni specjalistycznych,
- Organizowanie indywidualnej i grupowej pomocy w nauce,
- Udzielanie uczniom porad i pomocy w eliminowaniu napięć i konfliktów w kłopotach osobistych,
- Pomoc dla uczniów nieakceptowanych i odrzuconych przez grupy rówieśnicze, maksymalne zwiększenie uczestnictwa tych

		uczniów w warsztatach i programach.	
IV. Organizacja życia szkoły	<p>1. Zapewnienie uczniom bezpieczeństwa na terenie szkoły</p> <p>2. Rozpoznawanie i rozwiązywanie problemów związanych z agresją i przemocą wśród uczniów.</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Wzmocnienie dyżurów pełnionych przez nauczycieli ze szczególnym uwzględnieniem miejsc uznanych przez uczniów za najbardziej niebezpieczne. • Pełnienie dyżurów przez pracowników obsługi • Dyżury rodziców podczas imprez • Obserwacja uczniów i natychmiastowe reagowanie na wszelkie przejawy agresji poprzez rozmowy interwencyjne 	<p>Wszyscy pracownicy szkoły</p> <p>Wychowawcy klas, rodzice</p> <p>Wszyscy pracownicy szkoły</p> <p>Pedagodzy szkolni</p> <p>Pedagodzy szkolni</p> <p>Wychowawcy klas</p> <p>Pedagodzy szkolni</p> <p>Pedagodzy szkolni</p> <p>Pedagodzy szkolni</p> <p>Pedagodzy szkolni</p>

	<p>3. Zaznajamianie Rady Pedagogicznej z problematyką agresji i przemocy.</p> <p>4. Wdrażanie do kulturalnego udziału w imprezach masowych takich jak : zawody, przeglądy artystyczne, mecze</p>	<p>oraz wzywianie do szkoły rodziców agresywnych wychowanków.</p> <ul style="list-style-type: none"> • Kierowanie uczniów agresywnych na badania do PP – P, na badania neurologiczne, psychiatryczne, interwencje policji lub sądu • Prowadzenie terapii zajęciowej w ramach zajęć pozalekcyjnych dla uczniów sprawiających kłopoty wychowawcze. • Ankietowanie uczniów i rodziców. 	<p>Organizatorzy imprez Opiekunowie grup</p> <p>Wychowawcy klas</p>
--	--	--	---

organizowane
w szkole i
poza szkołą

- Rozmowy indywidualne i grupowe.
- Zapewnienie nauczycielom konsultacji z pracownikiem PP – P.
- Umożliwienie nauczycielom udziału w otwartych zajęciach wychowawczych.
- Przekazywaniem wychowawcom materiałów informacyjnych i scenariuszy do wykorzystania w pracy wychowawczej.
- Rozpoczynanie imprez

		<p>masowych szkolnych i środowiskowych apelem o właściwe i kulturalne zachowanie się.</p> <ul style="list-style-type: none"> • Udział w imprezach pozaszkolnych poprzedzony pogadanką na temat kultury zachowania się. • Współdziałanie z rodzicami, którzy jako opiekunowie biorą udział w imprezach masowych. 	
V. Tematyka godzin wychowawczych	1. Propagowanie i promowanie zdrowego stylu życia w myśl hasła : Uczeń zdrowy i szczęśliwy nie	<ul style="list-style-type: none"> • Rozmowy Wychowawcy klas nauczyciele uczniami na temat agresji, jej przyczyn i skutków. • Realizacja niektórych założeń programów profilaktyczno – wychowawczych we 	<p>Wychowawcy klas przy wsparciu pedagogo szkolnych</p>

		jest agresywny	wszystkich klasach ze szczególnym uwzględnieniem : <ul style="list-style-type: none">- Umiejętności radzenia sobie ze stresem,- Budowania pozytywnego i realnego obrazu siebie,- Umiejętności współpracy i rozwiązywania konfliktów,- Umiejętności komunikowania się i nawiązywania satysfakcjonujących relacji interpersonalnych,- Wyrażania własnych uczuć i emocji,	
--	--	----------------	--	--